

# diologii

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 5 (172)  
Maj 2013  
Szczecin  
ISSN 1426-6474  
Cena 6 zł



Matura



Pałac Młodzieży w Szczecinie  
*Śpiewają, recytują,  
wędrują*

Zdjęcia: Izabela Ginett  
Monika Wilczyńska



**„Dialogi” Miesięcznik  
Pedagogiczny**

e-mail:  
dialogi@palac.szczecin.pl

**Wydawca:**

Pałac Młodzieży –  
Pomorskie Centrum  
Edukacji

**Redagują:**

**Aneta Klonowska**  
(redaktor naczelna)  
**Ryszard Goclan**  
(redaktor techniczny)

**Kolegium redakcyjne:**

*Paweł Bartnik*  
*Katarzyna Fenczak*  
*Róża Czerniawska-  
Karcz*  
*Bogdan Matłowski*  
*Danuta Rodziewicz*  
*Wiesław Seidler*

**Druk:**

Ina Press

Zastrzegamy sobie  
prawo do skracania,  
opracowań,  
redagowania  
i adiuścacji tekstów oraz  
zmiany ich tytułów.  
Za treść ogłoszeń  
odpowiedzialności  
nie ponosimy.

**Adres redakcji:**

Pałac Młodzieży – PCE  
al. Piastów 7  
70-327 Szczecin  
tel. 91 422 52 61  
Konto: **PeKaO S.A.**  
**II O/Szczecin**  
**75124039271111**  
**001006361605**

**W numerze:**

- \* **Matura dawniej i dziś** ..... 4
- \* **Nowa Matura**  
– jak to się zaczęło? ..... 5
- \* **Już nie nowa,**  
**ale czy lepsza?** ..... 6



- \* **Matury, które odchodzą** .... 7-9
- \* **Portrety: Józiu** ..... 9
- \* **Mają aspiracje,**  
**chcą być kimś** ..... 10-11
- \* **Maturalny luz-blues** ..... 11
- \* **Maturzysty**  
z „Pokolenia Frugo” ..... 11
- \* **Sprintem na egzamin** ..... 12-13
- \* **Dumny jestem**  
z ogólniaka ..... 13
- \* **Skrzydła do lotu** ..... 14
- \* **Ankietowana dojrzałość** ... 15



- \* **ZaBOOKuj polski**  
**dla siebie** ..... 16-17
- \* **W Akademii Antycznej** ... 17



- \* **Pamięci**  
**naszej**  
**Pani**  
**Profesor**..... 18



- \* **Skarby**  
**najcenniejsze**  
..... 19



- \* **Stary Doktor**  
**nadal uczy...** ..... 20-23



- \* **W Pałacu literacko** ..... 24-26



- \* **Spotkania, konkursy...** ..... 27-28



- \* **Historia**  
**nie musi być nudna** ..... 29-30

**Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje**

**Sala do wynajęcia**

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61



# Matura dawniej i dziś

## Małgorzata Machalek

Już za rok matura... Przyzwyczailiśmy się, że co roku maj upływa pod znakiem matury, zwanej egzaminem dojrzałości. Tradycja tego egzaminu jest długa i sięga pierwszej połowy XIX w. Pierwszym państwem, które wprowadziło maturę jako egzamin sprawdzający wyniki nauczania w szkołach państwowych były Prusy. Władze pruskie sprawdzały w ten sposób nie tylko poziom wiedzy uczniów, ale również skuteczność nauczania w szkołach państwowych. Pierwsze matury zostały przeprowadzone w 1812r., ale dopiero po upływie dwóch dekad, w 1834r., egzamin ten stał się jednocześnie warunkiem podjęcia wstępu na uniwersytet. Pruska matura składała się z części pisemnej i ustnej. W części pisemnej uczniowie musieli wykazać się umiejętnością napisania wypracowania na zadany temat w języku niemieckim i łacińskim. Na egzaminach ustnych sprawdzano znajomość języków obcych – oprócz niemieckiego i łaciny, również greki i francuskiego. Ponadto sprawdzano wiedzę uczniów ze wszystkich przedmiotów nauczanych w ostatniej klasie. W ślad za Prusami egzamin podsumowujący edukację szkolną wprowadziły kolejne państwa.

Na ziemiach polskich najwcześniej matura pojawiła się w szkołach w zaborze pruskim, a w drugiej połowie XIX w. również w pozostałych zaborach. Jej celem, podobnie jak dziś, było sprawdzenie stopnia opanowania wiedzy szkolnej. Była też warunkiem wstępu na uniwersytet. Przystępowała do niej tylko niewielka część młodzieży, a w powszechnej opinii uważana była za bardzo trudną, dlatego osoby, które ją zdały cieszyły się uznaniem i prestiżem społecznym.

Wysoki prestiż i elitarny charakter matury utrzymał się również w okresie międzywojennym. Organizacja ówczesnego systemu kształcenia powodowała, że egzamin ten odbywał się po gimnazjum. W części pisemnej maturzyści zdawali dwa egzaminy. Obowiązkowe było oczywiście wypracowanie z języka polskiego. Wybór drugiego przedmiotu oraz przedmiotów zdawanych na egzaminie ustnym uzależnione były od profilu klasy.

Po II wojnie światowej wiele razy dokonywano zmian w egzaminie dojrzałości. Dotyczyły one liczby zdawanych przedmiotów (zwłaszcza w części ustnej), listy przedmiotów obowiązkowych oraz przedmiotów fakultatywnych oraz formuły egzaminu pisemnego. Zmiany te wynikały nie tylko z poszukiwania przez władze oświatowe optymalnych rozwiązań, ale również z przesłanek politycznych. W latach stalinizmu uczniowie, poddani indoktrynacji politycznej, musieli pisać wypracowania na tematy ideologiczne i zdawać obowiązkowo naukę o konstytucji. Najbardziej dotkliwy dla zdających był jednak fakt, że o zdaniu matury często decydowała nie posiadana wiedza, ale postawa polityczna. W komisjach maturalnych, oprócz nauczycieli, zasiadali przedstawiciele PZPR i organizacji młodzieżowych, którzy oceniali, czy odpowiedzi maturzystów są zgodne z obowiązującą ideologią. W późniejszych latach takie sytuacje już

nie miały miejsca, ale zdarzało się, zwłaszcza na maturze z języka polskiego, że pojawiały się tematy wypracowań o mocno politycznym charakterze.

Najbardziej charakterystyczne dla matury zdawanej przed 2002r. były o wiele dłuższe niż obecnie prace pisemne. Na napisanie wypracowania z języka polskiego maturzyści mieli aż 5 godzin. Podobnie wyglądał egzamin z drugiego przedmiotu. Przez lata była to obowiązkowo matematyka, a od lat 80. – przedmiot zgodny z profilem danej klasy (historia, matematyka, biologia). Tematy maturalne układane były w kuratoriach oświaty, dlatego w każdym województwie były one inne. Nie istniały też jednolite kryteria oceniania – prace sprawdzali i oceniali nauczyciele uczący w danej szkole. Oznaczało to, że oceny na świadectwie maturalnym często były trudne do porównania. Był to też argument na rzecz dodatkowych egzaminów wstępnych na uczelnie.

Nauczyciele danej szkoły układali również pytania na egzaminy ustne i zasiadali w komisjach egzaminacyjnych. W latach 50. maturzyści musieli zdawać maturę ustną ze wszystkich przedmiotów nauczania. Nie było to łatwe, zwłaszcza, że wszystkie egzaminy odbywały się jednego dnia – maturzysta przechodził od komisji do komisji i odpowiadał po kolei z fizyki, historii, geografii, biologii, języka obcego itd. W późniejszych latach liczbę egzaminów ustnych ograniczono.

W okresie powojennym matura była warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym, aby studiować. Chętni musieli jeszcze zdać egzaminy wstępne. To podwójne sito miało ograniczyć liczbę chętnych do studiowania, których nie było w stanie pomieścić uczelnie wyższe.

Prace nad zasadniczą zmianą charakteru matury rozpoczęto w połowie lat 90. dwudziestego wieku, ale po raz pierwszy matura w nowej formule odbyła się dopiero w 2004r. Zmiany były radykalne. Jedną z najważniejszych było wprowadzenie zasady, że egzamin maturalny jest jednocześnie egzaminem wstępnym na studia – uczelnie ustalają jedynie kryteria naboru (wyjątkiem są niektóre kierunki, na których wymagane jest zdanie praktycznego egzaminu wstępnego, np. z rysunku). Obecnie cały egzamin maturalny przeprowadzany jest przez okręgowe komisje egzaminacyjne we współpracy ze szkołami. Zarówno opracowanie zadań egzaminacyjnych (jednakowych w całym kraju), jak i sprawdzenie wyników odbywa się poza szkołą. Obecna matura, choć obowiązuje już od kilku lat, wciąż jest doskonałona i zmieniana. Wciąż też trwają dyskusje dotyczące poszczególnych rozwiązań. Chyba najwięcej emocji budzi ocenianie prac według jednolitych kryteriów, zwłaszcza w odniesieniu do przedmiotów humanistycznych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w porównaniu z wcześniejszymi okresami matura przestała też być tak elitarna, skoro obecnie większość osób kończących licea ogólnokształcące lub technika zdaje ten egzamin. Nie cieszy się też aż tak wysokim prestiżem. Ogólny wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa sprawił, że świadectwo maturalne nie jest wystarczające do zdobycia atrakcyjnej pracy, skoro pracodawcy mogą wybierać wśród chętnych legitymujących się dyplomami szkół wyższych. Nadal jednak jest przepustką na studia oraz tradycyjnie – świadectwem dojrzałości.

*Małgorzata Machalek, Uniwersytet Szczeciński*

*Nigdy nie zawiodłam się na szkołach uczestniczących w wielkim testowaniu. Wielu moich kolegów dyrektorów – tak jak ja – odeszło na emerytury, ale to dzięki nim bezboleśnie wkraczaliśmy w świat NOWEJ MATURY.*

## Nowa Matura – jak to się zaczęło?

Danuta Rodziewicz

Od dachu – jak zwykła była mówić Zofia Hryhorowicz – od początku szefowa Poznańskiego Zespołu Egzaminacyjnego, dziś – Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. A później mozolne było dochodzenie do fundamentów.

Data historyczna – 16 listopada 1994 roku. Kurator powołał szczeciński Zespół ds. Programu NOWA MATURA. Czytamy na ten temat w historycznym już tekście komunikatu, zamieszczonego w styczniu 1995 roku, w kuratorskim Biuletynie nr 1(43), s. 3, gdzie opublikowano cały zestaw materiałów dotyczących tej rewolucyjnej zmiany.

W skład zespołu weszli: Janina Masojć – konsultant – język polski, Grażyna Kowalewska – konsultant – matematyka, Wiesława Fajer – doradca metodyczna – historia, Jerzy Sarosiek – konsultant – biologia, Róża Skiba – konsultant – język rosyjski, Bożena Piłasiewicz – konsultant – język angielski, Grażyna Dąbrowska – konsultant – język niemiecki.

Kuratorium Oświaty reprezentowała Małgorzata Jasicka, starsza wizytator, koordynatorką projektu NOWA MATURA została pisząca te słowa – Danuta Rodziewicz, wówczas dyrektorka CDiDN.

Prace Zespołu koncentrowały się wokół dwu strategicznych problemów:

- \* wypracowania obiektywnych narzędzi, służących ocenianiu prac maturalnych, a wcześniej – zdefiniowania potrzebnych pojęć i terminów

- \* określenia koncepcji i struktury standardów wymagań egzaminacyjnych oraz formuły pisemnych egzaminów maturalnych.

Praca była ogromna i niezwykle odpowiedzialna. Testowano różnorodne rozwiązania, zapraszano zainteresowane szkoły do współpracy, która wiązała się z dodatkowymi, czasochłonnymi zadaniami oraz niezwykle odpowiedzialnymi, dodatkowymi obowiązkami dla nauczycieli i dyrektorów biorących udział w próbach.

Z satysfakcją powtarzam po latach to, co podkreślałam w raportach dla Kuratora Oświaty, w „Biuletynach” i w wywiadach dla mediów, że nigdy nie zawiodłam się na szkołach uczestniczących w wielkim te-

stowaniu. W sumie, np. w roku szkolnym 1995/1996 aż 31 szkół z całego naszego województwa wzięło udział we wszelkiego rodzaju próbach. Oprócz szkół szczecińskich (21) na listę wpisały się licea i zespoły szkół z: Goleniowa, Gryfina, Kamienia Pomorskiego, Nowogardu, Polic, Stargardu Szczecińskiego (2), Świnoujścia, Trzebiatowa. Wielu moich kolegów dyrektorów – tak jak ja – odeszło na emerytury, ale to dzięki nim bezboleśnie wkraczaliśmy w świat NOWEJ MATURY. Na uroczystości podsumowania trudnego, pierwszego roku pracy w dniu 16 października 1996 wszystkie aktywne szkoły otrzymały dyplomy – podziękowania za udział w pracach na rzecz NOWEJ MATURY. W historycznym spotkaniu uczestniczyła, dziś wszystkim dobrze znana, Zofia Hryhorowicz, wówczas przewodnicząca Regionalnego Zespołu Egzaminacyjnego w Poznaniu, reprezentująca nasz region w Zespole Krajowym. Cieszyliśmy się, bo dobrze wypadliśmy w ocenie surowej i wymagającej przewodniczącej RZE.

Ten rok i następne lata to był niezwykle gorący i absorbujący okres. Tworzyło się nowe: nowy model matury (pojęcie – egzamin dojrzałości wraz z całym jego urokliwym, ale wyeksploatowanym anturazem odchodziło w przeszłość), nowe formy egzaminów, nowy sposób oceniania i sprawdzania prac (egzaminatorzy zewnętrzni), nowa organizacja pracy szkół w czasie matur, że wymienię najistotniejsze. Przez lata szkolono egzaminatorów, wszyscy nauczyciele uczyli się znaczenia i stosowania w praktyce nowych pojęć, np. kompetencje kluczowe. Wszystkich trzeba było oswoić z NOWĄ MATURĄ. Była to praca straszna, ale przynosiła radość tworzenia nowego.

Dzisiaj nie wszystko w Nowej-Starej nas cieszy, niektóre zjawiska nawet bardzo martwią, ale wciąż stąpamy po nie do końca oswojonym gruncie.

Nie sądziłam, że tak to będzie wyglądało, gdy z entuzjazmem, na spotkaniach szkoleniowych, dyskutowałam z radami pedagogicznymi na temat maturalnego novum. Jako przewodnicząca Zespołu Egzaminacyjnego, później koordynatorka Programu Nowa Matura wypełniałam swoje zadanie z głębokim przekonaniem, że czas egzaminu dojrzałości, jego stara forma przeżyły się z kretesem. Jako polonistka cierpiałam katusze, wysłuchując odpowiedzi uczniów na znane od lat pytania, bo nie zmienisz za wiele w formie pytań, bazując na określonym materiale, skupiając się na wiedzy.

Projektem Nowa Matura jako koordynatorka zajmowałam się do 31 sierpnia 1997 roku, od 1 września podjęłam obowiązki dyrektora IV Liceum Ogólnokształcącego im. B. Prusa i tu już „na żywym cielem” testowaliśmy dalej nowe rozwiązania maturalne, nieraz przeżywając przysłowiowe męki Tantala. Gorzej, że testowanie trwa do dziś.

Ludziom marzy się odrobina stabilizacji!

*Jestem przekonana, że nowa formuła egzaminu w części pisemnej sprawdziła się. Ubolewam nad tym, że egzamin ustny uległ wypaczeniu, bo jego idee i pomysł popierałam i nadal popieram.*

## Już nie nowa, ale czy lepsza? Magdalena Wasielewska

Kiedy ktoś pyta, która matura jest lepsza – nowa czy stara – wydaje się, że nie można wybrać. To dwa zupełnie inne egzaminy! „Nowe”, znaczy zwykle „ulepszone”. I rzeczywiście dużo się zmieniło, ale czy na pewno na lepsze?

Stara matura w każdym województwie była inna, więc nieporównywalne tak naprawdę były jej wyniki. Nowa matura jest jednakowa w całej Polsce, co eliminuje wszelkie dyskusje, że gdzieś jest łatwiej, a gdzie indziej trudniej. Prace z języka polskiego sprawdzane były według różnych wzorców i nauczycielskich nawyków. Dziś prace sprawdzane są przez jednakowo wyszkolonych egzaminatorów, według jednakowych kryteriów. Dowodem na to są sytuacje podczas szkoleń. Na początku różnice w punktowaniu tej samej pracy dochodzą nawet do 20 punktów na możliwych do uzyskania 50. Później te różnice wynoszą maksymalnie 1, 2 punkty. Kolejnym plusem Nowej Matury jest jej zróżnicowanie poziomami. Ci uczniowie, którzy nie interesują się szczególnie literaturą i językiem polskim, muszą zdać tylko poziom podstawowy, gdzie wymagania są jasno określone, a zestaw lektur podany w informatorze. Uczniowie zainteresowani przedmiotem i studiami humanistycznymi mają szansę wykazać się umiejętnością pogłębianego odczytywania tekstów literackich, rozwiązując arkusz rozszerzony. W starej formule wszyscy byli zobowiązani do zdawania jednakowego egzaminu i często to ci najlepsi narzucali jakość. Niewątpliwym atutem Nowej Matury jest pierwsza część arkusza, która sprawdza umiejętność czytania ze zrozumieniem. Jest to jedna z bardziej przydatnych umiejętności życiowych. Na pewno bardziej przydatna niż pisanie wypracowania będącego najczęściej kompilacją różnorodnych fragmentów mówiących o utworach i bohaterach, bo rzadko maturzysta miał własne ugruntowane przemyślenia na temat literatury.

Duże kontrowersje budziły i budzą rozmiary pracy maturalnej. Zarówno na poziomie podstawowym, jak i rozszerzonym wskazana jest minimalna liczba słów – około 250. Górna granica nie jest wprawdzie określona, ale i czas i jakość tematów znacznie ograniczają objętość wypowiedzi. Stara matura dawała przyzwolenie na pisanie prac nadmiernie długich, zwyczajnie przegadanych.

Nieco inaczej wygląda matura ustna. Dawniej uczeń losował zestaw trzech pytań z zakresu całego materiału. Odpowiedzi były różne i tylko czasem zdradzały autentyczną dojrzałość zdającego. Częściej były powierzchowne i nie do końca uporządkowane. W nowej formule uczeń ma dziewięć miesięcy na przygotowanie wypowiedzi na wybrany temat. Jeśli pracuje samodzielnie i systematycznie ma szansę przygotować ciekawe, mądre i wyczerpujące wystąpienie. Prezentacja miała nauczyć maturzystów samodzielności, wyzwolić ich kreatywność, oduczyć szkolnego schematyzmu. Nauczyciele jednak od dawna alarmowali, że to zadanie po nic – słabsi uczniowie po prostu „obkuwają” się z jednego tematu i tak zdają egzamin. Z kolei leniwi kupują prezentacje – rynek na takie usługi kwitnie w najlepsze, w Internecie można zamówić prezentację maturalną już za kilkadziesiąt złotych. Niestety idea tej matury upadła. Egzamin, który obowiązuje aktualnie, nie sprzyja samodzielności uczniów. Maturzyści często kupują gotowe prace od starszych kolegów lub w Internecie. Później uczą się ich na pamięć i recytują przed komisją. Kiedy jednak przychodzi etap zadawania pytań dotyczących prezentacji, często okazuje się, że uczeń nie ma zielonego pojęcia o tym, co przed chwilą przedstawił. MEN zapowiedział zmiany ustnej matury z języka polskiego. Po 10 latach od wprowadzenia (w 2005r.) prezentacja maturalna znika. Zamiast niej wchodzi stare, wypróbowane losowanie zestawów pytań. Z tym, że nie będą to układane przez nauczycieli pytania z literatury i gramatyki – maturzysta będzie losował zadanie. Dostanie do interpretacji obrazek (plakat, okładkę książki itp.) albo tekst – literacki czy popularyzatorski. Na razie istnieje jeszcze wiele znaków zapytania wokół nowej formuły egzaminu, ale do końca sierpnia tego roku musimy poznać wszystkie szczegóły.

Zdecydowaną zaletą Nowej Matury jest jej obiektywizm. W całym kraju uczniowie piszą taki sam egzamin, co weryfikuje ich umiejętności przy rekrutacji na studia. Ocena podawana jest w procentach uzyskanych punktów, co powoduje jej zróżnicowanie, a tym samym większy obiektywizm. Z drugiej jednak strony, uczeń jest przez to uzależniony od poziomu szkoły, w której się znajduje. Może się przecież okazać, że osoba, która pochodzi z przeciętnej szkoły, ma wielki potencjał, który pozostanie niezauważony wśród jednakowo ocenianych uczniów. Obiektywizm jest oczywiście potrzebny, ale takie „równe traktowanie” zawsze pozostaje ze szkodą dla pewnej części społeczeństwa. Niewątpliwie plusem Nowej Matury jest to, że jeśli uczeń nie jest zadowolony z uzyskanego wyniku, może go w kolejnych sesjach poprawić.

Uczestniczę w Nowej Maturze od początku. Pracuję jako egzaminator i Przewodniczący Zespołu Egzaminacyjnego. Jestem przekonana, że nowa formuła egzaminu w części pisemnej sprawdziła się. Ubolewam nad tym, że egzamin ustny uległ wypaczeniu, bo jego idee i pomysł popierałam i nadal popieram.

**Magdalena Wasielewska**

– nauczyciel dyplomowany języka polskiego  
w IV LO w Szczecinie

*Nie na darmo matura nazywała się kiedyś egzaminem dojrzałości. Maturzysta, wykorzystując znajomość lektury, wiedział (a przynajmniej próbowano go tego nauczyć), jakie postawy są akceptowane przez społeczeństwo, a co należy uważać za moralnie naganne. I w taką wiedzę wyposażony szedł w życie – często mimowolnie przyjmując wskazywane przez nauczyciela pozytywne wzorce zachowania jako swoje.*

## Matury, które odchodzą

Barbara T. Dominiczak

Matura. Czas zakwitania kasztanów i rozjaśnienia naszego miasta wszelkimi odcieniami seledynu, zieleni i złocistością forsycji. Słodki zapach bzu i konwalii z bukietów na stołach egzaminacyjnych. I czas wielogodzinnych egzaminów, bo w mojej szkole – „Samochodówce” – przez dziesiątki lat po egzaminach pisemnych z języka polskiego w technikum dziennym, musiałam też dyżurować w technikum dla pracujących i zaocznych. Praca od ósmej rano do dziesiątej wieczorem. Nie odbierało mi to jednak entuzjazmu, bo moi nauczyciele i rodzice wyrobili we mnie przekonanie, że matura jest jak czas żniw i jej plon to nasza wspólna zasługa. Tak jak mój ojciec, który rozcierał kłosa zboża i pokazywał nam, dzieciom, ich dorodność, cieszyłam się w tym dniu radością moich uczniów i ich rodziców.

Swoją maturę zdawałam w I Liceum Ogólnokształcącym w Szczecinie. Pisałam na temat losu dziecka w literaturze. Mojej wspaniałej polonistce zawdzięczam uwrażliwienie na krzywdę, tak ważne w mojej misji nauczycielskiej. Przez wiele lat brałam udział w szkolnych komisjach rozstrzygających trudne problemy wychowawcze. Byłam zawsze „advokatem” młodzieży. Narażałam się nieraz na pełne drwiny określenie „dobra ciocia”. To nie dobroć, lecz szczęście, że mieszkalam w akademiku ze studentkami psychologii i wiedziałam więcej o „wulkanizmie” wieku dojrzwania. Pomogło mi to rozumieć i bronić te dzieci, które cierpiały nie zawsze z własnej winy.

Gdy spoglądałam wstecz na moją wieloletnią pracę nauczycielską, mam świadomość wielkiej satysfakcji, wynikającej z poczucia pewnej wolności, jaką dawało mi uczenie młodzieży zgodnie z konwencją „starej” matury. Był wtedy czas na systematyczne przygotowanie uczniów do „spaceru po epokach” i wnikliwego rozumienia dzieł

należących do klasyki literatury. Był też czas na omawianie utworów z tzw. „biblioteki własnej” dorastającego człowieka.

Znajomość epok i analiza losów oraz postaw bohaterów literatury z nimi związanej to także historia Polski, potrzeba kształtowania tożsamości narodowej, dumy, patriotyzmu, odpowiedzialności za społeczeństwo, rodzinę, za własny rozwój i właściwą postawę moralną. Nie na darmo matura nazywała się kiedyś egzaminem dojrzałości. Maturzysta, wykorzystując znajomość lektury, wiedział (a przynajmniej próbowano go tego nauczyć), jakie postawy są akceptowane przez społeczeństwo, a co należy uważać za moralnie naganne. I w taką wiedzę wyposażony szedł w życie – często mimowolnie przyjmując wskazywane przez nauczyciela pozytywne wzorce zachowania jako swoje.

Lektura nadobowiązkowa – np. swego czasu „modna” iberoamerykańska, wskazywana przez nauczyciela (często były to uznawane bestsellery) – zapoznawała z osiągnięciami literackimi świata, zachęcała do czytelnictwa i rozwoju intelektualnego. Nauczyciel na wstępie zobowiązany był zapoznać uczniów z pakietem lektur i zagadnieniami ogólnymi (plan pracy albo rozkład materiału), a prowadząc zajęcia, potrafił wybrać do analizy te wątki literackie, które są ważne z w/w punktów widzenia.

Obecnie, nauczyciel zasypany jest papierkową robotą, wykonując tzw. plany wynikowe, przewidujące efekty kształcenia, objętościowo wielkie, naszpikowane terminami naukowymi (niestrawne dla uczniów, a także ich rodziców) oraz wymyślne „modele pytań i odpowiedzi” do analizowania wybranych tekstów pod kątem nowej matury. Uczy to automatyzmu, algorytmizacji myślenia, a w konsekwencji stereotypowych zachowań. Przy ograniczeniu liczby godzin na różne treści, które należy wykazać w planie wynikowym, nie ma już czasu na epoki, pogłębione psychologicznie analizy itp.

W czasie mojej wieloletniej pracy zawodowej zmieniły się kilka razy programy języka polskiego i lektury obowiązujące maturzystów, ale zawsze sprawą nadrzędną było uczenie z podkreśleniem mądrości i piękna literatury oraz wyrobienie poczucia dumy z dorobku kulturalnego naszego narodu. Z lękiem myślę o tym, jak daleko od tych potrzeb odbiega czas, w którym żyjemy, czas opluwania autorytetów, lekceważenia odwiecznych wartości kulturowych w polskich rodzinach. Coraz trudniej być polonistą, gdy w mediach rozszalały się głosy pogardy na temat patriotyzmu, krzyża, papieża, bohaterów Żeromskiego, Sienkiewicza, Kamińskiego, a politycy przygotowują sąd nad dawno zmarłymi przywódcami Powstania Warszawskiego.



Więszym spokojem tchnęły dawne matury, kiedy poloniści mogli mieć poczucie dobrze spełnionej misji. Odwiedzający mnie uczniowie z tamtych lat z sentymentem wspominają takie lekcje, które w przyciemnionym zasłonami gabinecie kończyłam nieraz jednym krótkim wierszem, tworzącym z obrazami i muzyką (korespondującymi z nim) jedyny w swoim rodzaju nastrój. Mam liczne dowody ze strony byłych uczniów na to, że w tak prosty sposób – poprzez synkretyzm sztuk – obudziłam w młodzieży zainteresowanie poezją. Kochają ją do dziś, niejednokrotnie podejmując także własne próby poetyckie (dyrektor Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego – Jerzy Lasak wyróżniany na konkursach poetyckich).

„Nowa” matura, z jej stereotypowymi pytaniami: *kto mówi? do kogo mówi? co mówi? jak mówi?* itd. odebrała możliwość przeżywania przez młodego odbiorcę magii poetyckiego słowa. Zohydziła niejedną lekturę, gdy nauczyciele – zmuszeni kierować się sztywnymi schematami modelu odpowiedzi – stawiali wyższe oceny przeciętnym i słabym uczniom, podczas gdy ci z wyobraźnią i literackim talentem nie trafiali w odpowiedzi wydumane przez „belfrozaurów”.

Pamiętam, ile wątpliwości, obaw i lęków budziła ta matura. Mieliliśmy okazję czytać prześliczne prace – mądre, rzeczowe i napisane wspaniałą polszczyzną, ale ocenione nisko, bo nie mieściły się w stereotypie. Nowe zasady dawały szansę zdania z takim samym wynikiem uczniom piszącym fatalną polszczyzną, z wieloma usterkami formy i treścią pozbawioną linearności.

Obowiązujące wzorce oceniania prac maturalnych były nieraz błędne, a czasem bezsensowne. Dowiodły tego żałosne potyczki z NOWĄ MATURĄ nauczycieli języka polskiego w czasie kursów na egzaminatorów. Podczas rozwiązywania jednego z zadań według obowiązującego wzoru wydumanej NOWEJ, cała grupa polonistów (ponad 20 osób) dała identyczną odpo-

wieź. Okazało się, że to rozwiązanie nie mieściło się w modelu odpowiedzi.

Syn moich przyjaciół, który systematycznie pracował, także poza lekcjami, pod kierunkiem doskonałej nauczycielki biologii, bo pragnął studiować medycynę, nie zdał matury. Zabrakło mu (właśnie z biologii!) jednego punktu. Był to rok, kiedy uczeń mógł pojechać do Poznania i zobaczyć swoją pracę. I zobaczył! Udało mu się ukradkiem zrobić jej zdjęcie telefonem komórkowym. Miałam okazję widzieć rozpacz chłopca i jego rodziców, którzy zorientowali się, że egzaminator nie dostrzegł wszystkich walorów jego pracy.

Z konsultacji z nauczycielem przedmiotu wynikało, że ten maturzysta powinien mieć zaliczone jeszcze cztery punkty. Był to rok, kiedy nie uwzględniano żadnych odwołań, bo brakowało pieniędzy na dodatkowe komisje odwoławcze. Takich dramatów, jak wyżej, było więcej i to z różnych przedmiotów.

Powszechną tajemnicą jest, że wielu nauczycieli – kochających swoją pracę z młodzieżą i pragnących oceniać sprawiedliwie – gubiło się i padało ze zmęczenia podczas wielogodzinnego sprawdzania prac w obowiązującym specyficznym „konklawe” egzaminatorów. Ocenianie polegało na „wyluskiwaniu” elementów odpowiedzi zgodnych z narzuconymi sztywnymi, wielopunktowymi i nużącymi schematami. Muszę przyznać, że jako egzaminator, po trzydniowej (po czternaście godzin) pełnej napięcia i koncentracji (z powodu poczucia odpowiedzialności) pracy, przez pół roku nie mogłam uwolnić się od bólu kręgosłupa w części szyjnej. Jedną z najszybciej oceniających prace maturalne młodych polonistek dostała takiego przykurczu prawej ręki, że musiał ją operować chirurg i do końca roku szkolnego była na zwolnieniu lekarskim.

Odchodząca do grobu NOWA MATURA zostawiła we wspomnieniach wielu uczniów, rodziców i nauczycieli poczucie błędu nie do naprawienia. Jej wymagania nie dawały szansy na rzetelne, humanistyczne wykształcenie. Ostatnie roczniki maturzystów nie znają podstawowych pozycji z klasyki literatury polskiej i obcej. Nie lubią poezji „rozbieranej” według nudnego schematu. Nie mają wiedzy z innych dziedzin kultury, chociaż teoretycznie w programie języka polskiego obowiązuje korespondencja różnych dziedzin sztuk. W wielu szkołach spotykali się z nią dopiero wtedy, gdy wybierali tego typu temat na prezentację maturalną.

Sposób, w jaki układane były tematy na egzamin pisemny, dowodził, że nie trzeba było czytać lektur ani uczyć się systematycznie, aby „coś tam” napisać na podstawie kawałka tekstu. Czasem wybór

wierszy do analizy i model odpowiedzi świadczyły o bezmyślności osób odpowiedzialnych za to. Przykładem był wiersz Szymborskiej o małym dziecku. Sama autorka poczuła się zszokowana, gdy zobaczyła, ile odpowiedzi, w iście „gombrowiczowskim” stylu, „wymodelował” jakiś wysoko postawiony w hierarchii szkoły „belfer”.

W pedagogach z dużym багаżem pozytywnych doświadczeń zawodowych rosła obawa, że „nie tędy droga”. Zadania nakładane przez władze szkolne na nauczycieli ojczystego języka, zmuszały do wykonywania i oceniania licznych ćwiczeń dotyczących „czytania ze zrozumieniem”. I co to dało? Stratę czasu nie do odrobienia, bo już zmęczeni nudą i sprawdzaniem upiornych prac nauczyciele nie mieli ani siły, ani czasu na stworzenie radosnej atmosfery, w której ciepłe rodzi się zaufanie i kwitną dobre relacje między szkołą, młodzieżą i rodziną uczniów.

Miałam okazję przekonać się również o tym, że w ostatnich latach przygotowanie do matury ustnej z języka polskiego, u przeważającej większości młodzieży, zaczynało się zwykle na miesiąc przed końcem roku szkolnego. Większość słabych uczniów kupowała „gotowce” i na ostatnią chwilę wkuwała automatycznie piętnastominutowy tekst. Następnie, przed samą maturą pisemną, odbywało się czytanie streszczeń niepoznanych wcześniej lektur obowiązkowych.

Rezultat takiego systemu „uczenia się” jest taki, że „generacja NOWEJ MATURY” jest słabo zorientowana w pięknie i dorobku literatury polskiej z różnych epok. Babcie i matki tych młodych ludzi mogą pochwalić się większą wiedzą humanistyczną niż ich dzieci i wnuki. W kontekście z powyższymi rozważaniami jakże złowieszczo brzmią słowa osiemnastowiecznego patrioty, który pisał: „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Czy projekt kolejnej reformy przyniesie pożądane zmiany? Sądząc po nieustającej tendencji do rugowania lektur takich twórców, jak Sienkiewicz, Żeromski i ograniczeniu godzin historii, z którą koresponduje literatura polska, prognozy nie mogą być optymistyczne.



**Barbara Teresa Dominiczak**  
– poetka, polonistka. Członek Związku Literatów Polskich. Odznaczona medalem „Pro memoria”.

„Dziś piękność Twą  
w całej ozdobie  
widzę i opisuję, bo...”  
Adam Mickiewicz

## Portrety Józium

Jest rok 1971, wrzesień. Pierwsza szkoła, pierwsza klasa, której jestem wychowawczynią. Uczniów chyba ze 36. Trwa lekcja. Nagle otwierają się drzwi i do klasy wkracza dyrektor z pięknym chłopczykiem. Jest to moje pierwsze, niezapomniane spotkanie z Józium (zawsze tak o nim mówiłam, mówię i myślę). Ze zdumieniem słyszę za moment, co mówi dyrektor i jestem tym oburzona do głębi. *Musi go pani wziąć, bo obszedłem wszystkie pierwsze klasy i nikt go nie chce. Problem jest w tym, że on mocno nie dosłysz.*

Patrzę na Józia i serce się ściska. Stoi drobniutki, niewysoki, wystraszony tym, co się wokół dzieje. Uwagę zwracają jego króciutko, z grzyweczką na skos, ostrzyżone kruczoczarne włosy. Słońce powoduje, że lśnią i wydają się jeszcze bardziej czarne. Józium to śliczne dziecko. Piękna oprawa oczu. Czarne, spoglądają inteligentnie spod czarnych rzęs jak spod firanek. Nie mogą nie wziąć tego Józia, niech się już skończy ta jego straszna wędrówka z klasy do klasy.

Nigdy nie żałowałam swojej decyzji. Józium, który – jak większość uczniów w tej klasie – pochodził z małej wioseczki pod Trzebiatowem, był dzieckiem niezwykle zdyscyplinowanym, dobrym, życzliwie usposobionym do świata i ludzi, a poza tym mądrym, inteligentnym i pracowitym. Szybko okazało się, że jest najlepszym uczniem w klasie mechaników maszyn rolniczych. To była zawódka, ale Józium, po operacji uszu, na którą jego ojciec wydał fortunę (płacił podwójnie, bo pierwszy lekarz wziął pieniądze i pojechał na zagraniczne wywczasy, o czym ojciec Józia opowiadał mi ze łzami w oczach, operację przeprowadził inny, który kasy nie odmówił) zdał do technikum i jest na pewno dobry w swoim fachu. Czy ma jednak pracę? Tego nie wiem.

Mimo dyskomfortu przyjęcia do klasy (głowie się, jaką literką była ona oznaczona) koledzy i tylko dwie koleżanki – Danka i Bożenka polubili Józia. Usadzony w pierwszej ławce (gospodarz miał obowiązek dopilnowania, żeby w każdym gabinecie tak było) radził sobie nie najgorzej z deficytem słuchu. Okazało się też, że jest koleżeński, chętnie pomaga słabszym, a ponadto ma poczucie humoru. Ten humor przydawał się wtedy, gdy urządzaliśmy specjalne wywiadówki dla rodziców, wynajmując świetlicę w internacie, nakrywając pięknie stoły, przygotowując dojeżdżającym rodzicom gorącą herbatę i poczęstunek. Chłopakom łapy z wrażeń lafały, nerwy ich żarły, bo po której stronie postawić szklankę, a gdzie mają leżeć sztucce?! To było straszne. Józium pod moim nadzorem robił pokaz, komentując dowcipnie kolejne działania i jakoś klasa wychodziła z impasu. A rodzice nie mogli wyjść z podziwu, patrząc na swoje dzieci. Bardzo lubiłam te chwile, bo one łączyły rodziców i nauczyciela. W nich cały sens pracy wychowawczej.

Dumny był też siwowłosy ojciec Józia, najmłodszego dziecka w rodzinie. Józium, dziś to takie niemodne imię, który – mimo kłopotów zdrowotnych – zachował radość życia, a energią innych porywał do działania. Nigdy go nie zapomnę.

**Danuta Rodziewicz**

## Matura dla młodzieży z wadą słuchu...

*Pokonując własne słabości, pokazna grupa spośród absolwentów naszego liceum zdała maturę, czasami za drugim, a nawet trzecim razem. Udało się im skończyć studia. Są bardzo dobrymi pracownikami, radzą sobie w życiu.*

# Mają aspiracje, chcą być kimś

Anna Twardochleb

W 1997 roku w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabosłyszących im. Juliana Tuwima w Szczecinie przy ul. Grzywińskiej 6, najstarszej tego typu placówce w Polsce, powstało pierwsze w naszym kraju liceum ogólnokształcące dla młodzieży słabosłyszącej. Ówczesni absolwenci ośmioklasowej szkoły podstawowej po czterech latach nauki (2001 rok) po raz pierwszy przystąpili do egzaminu, takiego samego jak ich słyszący koledzy.

Reforma systemu edukacji (2002 rok) sprawiła, że system egzaminacyjny został rozbudowany. Powołano do życia gimnazja, a czas nauki w liceum został skrócony do trzech lat. Nowa matura, nowy kształt egzaminu i dostosowane do niepełnosprawności arkusze egzaminacyjne. Dla absolwentów szkoły podstawowej i gimnazjum dla słabosłyszących i niesłyszących przygotowywane są identyczne arkusze, bez względu na stopień ubytku słuchu. Natomiast dla absolwentów szkół ponadgimnazjalnych dla słabosłyszących i niesłyszących arkusze w formie dostosowanej przygotowywane są tylko dla młodzieży niesłyszącej (ubytek słuchu ponad 70 dB). Są to arkusze z języka polskiego, języka angielskiego, z historii i wiedzy o społeczeństwie, natomiast młodzież słabosłysząca nie ma arkuszy dostosowanych, tylko arkusze standardowe, jedynym ułatwieniem jest wydłużony czas trwania egzaminu oraz możliwość korzystania z aparatów słuchowych (sic!). To tak jakby osobom słabowidzącym pozwolić na egzamin włożyć okulary. Nasuwa się pytanie, czyżby absolwenci gimnazjów dla słabosłyszących w cudowny sposób odzyskali słuch? Nie należą im się już, tak jak przy egzaminach poprzednich, takie same dla niesłyszących i słabosłyszących arkusze dostosowane? Obie grupy są zwolnione ze zdawania części odsłuchowej z języka obcego.

Dlaczego nie ma arkuszy dostosowanych z matematyki? Tłumaczenie, że takowych nie można przygoto-

wać, bo matematyka obfituje w treści abstrakcyjne, jest wręcz kuriozalne. Osoby z wadą słuchu mają najwięcej trudności w zrozumieniu właśnie treści i pojęć abstrakcyjnych. Dlaczego ogranicza się możliwości zdawania egzaminów z innych przedmiotów do wyboru (brak arkuszy dostosowanych), np. z geografii, biologii? Dlaczego polecenia do zadań często są tak skomplikowane, że młodzi ludzie nie rozumieją, co mają zrobić?

My, osoby słyszące, nie uświadamiamy sobie, jak wielką rolę w poznawaniu świata odgrywa słuch. Dziecko już w życiu płodowym reaguje na bodźce słuchowe, słyszy, a tym samym już wtedy poznaje świat. Wie, kiedy mama jest radosna, spokojna, zrelaksowana, reaguje na hałas, niepokoi się, gdy niespokojna jest mama. Po urodzeniu dziecko słyszące „pływa” w świecie dźwięków, poznaje język swoich rodziców, chłonie go, poznaje barwę słów, emocje. Ta naturalna nauka nie jest dana dziecku z uszkodzonym słuchem.

Dzięki przesiewowym badaniom słuchu u noworodków coraz szybciej wykrywa się wady słuchu. Im wcześniejsza diagnoza i zaopatrzenie dziecka w aparaty słuchowe lub, w przypadku dzieci z resztkami słuchowymi, wszczęcie implantu ślimakowego, a potem intensywne rehabilitacja, wczesne wspomaganie rozwoju, ścisła współpraca rodziców – pierwszych nauczycieli dziecka – z rewalidatorami, tym większe szanse, że u dziecka nastąpi szybki rozwój mowy, dziecko pozna język i będzie się nim posługiwać w komunikacji z otoczeniem. Gdy zatem nie zostanie zgubiony tzw. „złoty okres dla rozwoju mowy” (od kilku miesięcy do trzeciego, czwartego roku życia dziecka), jest szansa, że dziecko faktycznie niesłyszące, funkcjonalnie będzie dzieckiem słyszącym. Realnym stanie się to, co stwierdził prof. Armin Loewe, wybitny surdopedagog, „każde dziecko z wadą słuchu można nauczyć słuchać i mówić”.

Jeżeli małe dziecko z wadą słuchu zbyt późno objęte zostanie specjalistycznym wsparciem, bez względu na stopień ubytku słuchu, nie będzie w stanie poznać języka w takim stopniu, by zrozumieć złożoności języka polskiego. Największy problem sprawiają tym dzieciom treści abstrakcyjne. Dziecko myśli konkretnymi, nie rozumie warstwy przenośnej języka, idiomów, metafor, wydźwięku ironicznego, sarkazmu. Bardzo trudne jest nazywanie emocji, odróżnianie odcieni uczuciowych. Ktoś jest uszczypliwy, to znaczy, że kogoś szczypie? – tak pojmuje dziecko z wadą słuchu; co to znaczy „perlisty śmiech”, „kamienne serce”, „żelazna dyscyplina”, „lodowate spojrzenie”? Młody człowiek z wadą słuchu ma duży problem ze zrozumieniem tego typu określeń. Trudno mu zrozumieć odcienie znaczeniowe słów, np. czym różnią się przymiotniki „ciekaw” i „ciekawski”. Na przenośne stwierdzenie: „mam to w nosie”, spróbuje, rozumiejąc dosłownie, zajrzeć do nosa.

Maturzyści najlepiej radzą sobie z egzaminem z języka angielskiego, prawie sto procent przystępujących do tego egzaminu zda go z bardzo dobrym wynikiem. Paradoks? Nas to nie dziwi. Język angielski poznawany od podstaw już w szkole podstawowej jest dla osób z wadą słuchu łatwiejszy od języka polskiego, który dla większości naszych uczniów jest też językiem obcym. Na egzaminie z języka angielskiego nie wymaga się od nich przecież znajomości literatury angielskiej.

Przeczytanie, a przede wszystkim zrozumienie tekstów z kanonu literatury jest nie lada wyzwaniem dla naszych uczniów. Literatura dawniejsza ze względu na warstwę językową musi być przez polonistów „pisana na nowo”, żeby uczniowie ją zrozumieli. Wykorzystywane są różnorodne metody przybliżania tekstów, choćby tworzenie komiksów, historyjek obrazkowych. Każda metoda jest dobra, byle była skuteczna.

Można stwierdzić: przecież nie każdy musi mieć maturę. To fakt, ale ci młodzi ludzie mają aspiracje, chcą być kimś. Pokonując własne słabości, pokaźna grupa spośród absolwentów naszego liceum zdała maturę, czasami za drugim, a nawet trzecim razem. Udało się im skończyć studia. Są bardzo dobrymi pracownikami, radzą sobie w życiu. Część z nich kontynuuje naukę w różnorodnych szkołach policealnych. Zakładają i prowadzą z powodzeniem własne firmy, niektórzy z nich wyjechali za granicę i tam odnoszą sukcesy. Są awangardą wśród osób z wadą słuchu. Dzięki temu, że potrafią mówić, a w późniejszym czasie opanowują język migowy, często są rzecznikami swoich nieumiejących mówić kolegów.

Dla nas wielką satysfakcją jest przyjmowanie naszych absolwentów na praktyki pedagogiczne, nikomu nie odmawiamy. Cieszy nas fakt, że chcą nas odwiedzać, dzielić się swoimi sukcesami. Kiedy mają problemy, często szukają pomocy u swoich dawnych nauczycieli, wychowawców. Ośrodek na Grzywińskiej jest przecież ich drugim domem.

**Anna Twardochleb**

– dyrektorka Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabosłyszących

im. Juliana Tuwima w Szczecinie

## Maturalny luz-blues

Matura 1978, VII Liceum Ogólnokształcące, stary jestem... Kasztany już dawno przekwitły, wiosna a wtedy właściwie lato było w pełni. Fajnie uczyło się do matury. Z matny byłem dobry, śp. prof. Mazurkiewicz miała ze mną skaranie boskie. Za szybko robiłem zadania, jak automat. Sprawność operacyjna i trochę logiki. I mogłem palić w domu. No to koleżeństwo stwierdziło, że nie ma lepszej mety niż u mnie. Siedzieliśmy nad zadaniami, na poważnie tłukąc kolejne przykłady i popalając papieroski. Mamo, trzeba mi było nakopać za tą głupotę! Matura do był luz-blues. Polski pisemny, matna też. I tak zablusiłem, że zapomniałem przepisać *x* z wiersza do wiersza, a *nie* z przysłówkami to zawsze był mój wróg. Treść z polskiego była dobra, Sienkiewicz i Trylogia należały do moich ulubionych lektur, tylko te dwa błędy ortograficzne. Nie ma sprawy – poprawiło się z trzy na cztery. Ustne biologia i chemia bez historii. Z biologii u prof. Sarosieka napisałem pracę, więc pytań się nie bałem. Chemia, u prof. Palucha, była formalnością. Dobrze mnie wyćwiczył. Zresztą akurat chemia zawsze mnie bawiła. Właściwie to studniówka była momentem pożegnania ze szkołą. Pani dyrektor Baran po raz pierwszy dała nam odczuć, że już nie jesteśmy dziećmi. Moja wychowawczyni, pani prof. Michałowicz poluzowała nam kaganiec. A dobrze trzymał. Matura była już tylko usankcjonowaniem faktu, że drogi nam się rozchodzą. Drogi się rozeszły, ale ludzie spotykają się. My świadomie. Co pięć lat organizujemy spotkanie i obgadujemy stare dobre czasy. I co najlepsze, te nici porozumienia, które wtedy zostały zawiązane, przetrwały do dzisiaj. A życie dostarcza nam nowych tematów do rozmowy. Pozdrowienia dla Ewki, Sztachetki + Sycza, Kaniolka, Elki + Bogusia, Maćka, Pepego, Gruchy, Irki, Bogusi, Jurusia, Rity, Eryki i reszty ekipy. Czas na następne spotkanie. Po 35 latach.

*Andrzej Feterowski*

## Maturzysta z „Pokolenia Frugo”

Zdawałem maturę w 1997 roku. Pogoda zaskoczyła nas – maturystki i maturzystów, nie zakwitły kasztany, które miały przynieść szczęście abiturientom i abiturientkom.

Zdawaliśmy obowiązkowo język polski, najpierw w formie pisemnej, a następnie ustnej. Jeśli ktoś dostał piątkę z części pisemnej, był zwolniony z ustnej formy zdawania. Moja czwórka nie wystarczała, aby zamknąć ten przedmiot. Egzamin ustny też nie należał do ciężkich przeżyć, choć wyraźnie czuło się powagę tego egzaminu. Obowiązkowo musieliśmy też podejść do języka obcego, który jednak mogliśmy wybierać. W moim wypadku był to język angielski, a samo zdawanie było bardziej formą sympatycznej rozmowy z panią od angielskiego – zgodnie z wymogami, ale bez stresu. Dodatkowy przedmiot można było także wybierać, a ja zdecydowałem się na historię, którą lubiłem dzięki wspaniałemu nauczycielowi. Od początku powtarzał on nam, że nie trzeba znać wszystkich dat, a ważniejsze jest rozumienie wydarzeń i wyciąganie z nich wniosków, unikanie błędów poprzędników. Historię pisemną zdałem na piątkę, a więc nie musiałem odpowiadać z tego przedmiotu, co mnie bardzo ucieszyło. Od początku bowiem nie lubiłem uczyć się map i położenia różnych ważnych krain, a tego wymagano podczas egzaminu ustnego.

Gdy tak wspominam swoją maturę, od razu pojawia mi się przed oczami napój „Frugo”. Tak, to samo „Frugo”! Wtedy jego charakterystyczne buteleczki towarzyszyły nam podczas egzaminów pisemnych – razem z kanapkami – dodając niezbędnej energii. Nie zakwitły kasztany, ale chociaż kolorowe „Frugo” zastępowało barwy wiosny. Napój ten odegrał dużo większą rolę dla mojej generacji, opiniotwórczy polski tygodnik nazwał nas później „Pokoleniem Frugo”, które to określenie bardzo mi odpowiada.

*Marcin, politolog*

*W starej maturze – oprócz tego niby nieporównywalnego jej modelu – podobało mi się także to, co było z nią nierozzerwalnie związane, czyli czteroletnie liceum. Było to świetnie pomyślane, ponieważ czas licealny jest niezwykle ważny dla krystalizowania się poglądów, osobowości, pasji. To chyba najlepszy, najbardziej rozwijający i burzliwie twórczy czas w życiu człowieka.*

## Sprintem na egzamin

Elżbieta Kubera

Było bardzo ciepło, wręcz upalnie, a kasztany wyglądały zachwycająco. W pobliżu budynku Liceum Ogólnokształcącego w Nowogardzie przyroda nie pozwalała o sobie zapomnieć ani na minutę. Bezchmurne niebo, ostre słońce i odurzające bujnym aromatem krzewy i drzewa działały na zmysły. Wokół szkoły, tuż nad jeziorem żółciły się mlecze oraz kwitło i brzęczało wszystko co mogło. Wiosna nie tylko bezmyślnie się nie spóźniła, ale wręcz rozszalała się iście wariacko. W powietrzu czuło się już lato. Na egzaminy chodziliśmy w samych bluzeczkach. Żakiet, sweterek? Kto to w upały na siebie zakłada? Tym bardziej w upały podgrzewane takimi emocjami, jakich dostarcza matura.

### Trzy pytania do wyboru

Na pierwszy egzamin maturalny leciałam, jak na skrzydłach. Język polski pisemny – cud miód. Każdy z trzech tematów do wyboru będzie dobry i na każdy mogę napisać nawet 50 stron, gdyby tylko dali mi wystarczająco dużo czasu. Szkoła średnia to był czas, kiedy czytałam i pisałam jak w amoku. Świat mógł nie istnieć. Ważna była jeszcze tylko muzyka, no i ewentualnie film. Reszta była już zupełnie bez znaczenia.

W poniedziałek, pierwszego dnia matury przybiegłam do sali gimnastycznej, która była samodzielny, betonowy budynek przy szkole. Wylosowałam jakiś numer i weszłam do szatni, żeby przez okno krzyknąć coś do mamy, która wraz z innymi mamami stała na zewnątrz. Okna w przebieralni umieszczone były prawie pod sufitem, więc szybko wskoczyłam na stojącą pod ścianą ławeczkę i nagle... trach! Spadł z niej ceramiczny

czajnik, w którym szefowa Rady Rodziców gotowała wodę na kawę dla nauczycieli będących w komisji. – *Co ty wyprawiasz? Zapłacisz za ten czajnik!* – zaczęła przeraźliwie na mnie krzyczeć matka mojej koleżanki z klasy.

Zesztywniałam. Padł na mnie blady strach. Uskrzydłona to ja byłam jeszcze chwilę temu, ale teraz już nie. Świat spochmurniał. Przejęłam się tym ogromnie. Roztrzęsiona usiadłam w ławce. Ręce mi drżały. Na szczęście do czasu aż nie podali tematów. Dwóch pozostałych nie zakodowałam, ale pamiętam ten wybrany przeze mnie: „Literatura w adaptacji – siła czy słabość polskiego filmu?”. Rewelacja. I pofrunęłam Wajdą, Hassem, Hoffmanem, Kawalerowiczem, a z literatury cała klasyka i nie tylko. Pisałam jak błędna, bez przerw. Bałam się tylko, żebym nie została zdyskwalifikowana z powodu okropnych bażgrołów, z czym zawsze miałam poważne problemy. Uwielbiałam takie prace, gdzie można cytować olbrzymie fragmenty literatury, popisywać się znajomością wieszczów, filozofów i nie tylko. To uczucie nieporównywalne z niczym. Ogromnie współczuję dzisiejszym maturzystom, że im to odebrano i tak okaleczono, że nie mogą już pisać z rozmachem. Ta zmiana w maturze jest równie smutna, jak zdarczenie z czajnikiem, który roztrzaskał się na moich oczach, stając się kupką skorup.

### Biologia za matematykę

Następnego dnia był drugi i ostatni egzamin pisemny, w moim przypadku z biologii. Pisałam na temat dotyczący ekologii, ale już zdecydowanie bez polotu. Zresztą biologię na tym poziomie nauczania w dodatku w klasie o profilu biologiczno-chemicznym miałam już zdecydowanie powyżej poziomu tolerancji. Lekcje w zupełnym oderwaniu od otaczającego świata przyrody, wątpliwie rekompensował nadmiar wiedzy pamięciowej. Szczególnie nudna była wielogodzinna klasyfikacja królestwa roślin i zwierząt. Klasę o tym profilu wybrałam jednak z dwóch powodów: z braku profilu humanistycznego oraz możliwości zdawania pisemnego egzaminu z biologii na maturze, zamiast obowiązkowej dla klas ogólnych matematyki. Matematyka była moją piętą Achillesową, a biologii nawet najgorszej zawsze o własnych siłach nauczyć się przecież można. Język polski i biologia były jedynymi egzaminami pisemnymi, które zdawałam na maturze.

Ustnych należało zdać cztery, ale ja zdawałam trzy, ponieważ z ustnego języka polskiego byłam zwolniona z powodu piątki z egzaminu pi-

semnego i na dotychczasowych świadectwach. Zdawałam natomiast ustnie obowiązkowo dość dziwny przedmiot o nazwie propedeutyka nauki o społeczeństwie, język obcy, którym w moim przypadku był rosyjski oraz jako przedmiot dodatkowy historię. Każdy maturzysta musiał przystąpić do egzaminów z tej samej liczby przedmiotów, które wtedy odbywały się tylko na jednym poziomie. Egzaminy ustne polegały na udzieleniu przed komisją odpowiedzi na trzy wylosowane pytania. Pamiętam tematy z historii: dwa fronty oporu w czasie II wojny światowej, testament Kazimierza Wielkiego albo rozbięcie dzielnicowe oraz Rewolucja Francuska. Całkiem możliwe, że dwa ostatnie tematy nakładają mi się lub mieszają z wylosowanymi podczas egzaminu wstępnego na studia.

### XXX

Za swoje największe zwycięstwo uznaję fakt, że zdażyłam na maturę, choć wydawało się to nierealne. Do szkoły miałam dosyć daleko, a w dniu egzaminu pisemnego z biologii obudziłam się na kwadrans lub dwa przed losowaniem numerków stolików. Przeżyłam niemały stres, ale ponieważ zawsze sytuacje skrajne mobilizowały mnie najbardziej, to sprintem, taksówką i cudem zdażyłam.

W starej maturze – oprócz tego niby nieporównywalnego jej modelu – podobało mi się także to, co było z nią nierozdzielnie związane, czyli czteroletnie liceum. Nauka trwała w nim o rok dłużej niż dziś. Było to świetnie pomyślane, ponieważ czas licealny jest niezwykle ważny dla krystalizowania się poglądów, osobowości, pasji. To chyba najlepszy, najbardziej rozwijający i burzliwie twórczy czas w życiu człowieka. Na tej bazie później już tylko dobudowujemy resztę.

Myśląc o maturze cieszę się, że zdawałam ją w starej formule (oraz egzaminy wstępne na studia polonistyczne). Czy wyniki nie były miarodajne? Moja szkoła w kilkunastotysięcznym Nowogardzie przygotowała mnie na tyle, żebym nie musiała korzystać z kursów wyrównawczych, które dziś w wielu uczelniach są na porządku dziennym. Odnoszę wrażenie, że to co twórcze i inspirujące zostało zastąpione schematem „od-do”. A może wcale tak nie jest, tylko przemawia przeze mnie sentyment do czasów młodości i bez troski?

**Elżbieta Kubera**

– dziennikarka „Kurieria Szczecińskiego”

## Matura 1965

*Bardziej pamiętam, że nauczyciele dali mi ogólnie wspaniałe przygotowanie do wszystkiego i nie zniechęcili do żadnego przedmiotu. Do dziś znam skład powietrza, koncert Jankiela, anatomię pierwotniaka, pięć największych jezior świata czy model atomu Bohra.*

## Dumny jestem z ogólniaka

**Antoni Wiliński**

Pisząc ten artykuł zauważyłem, że to już wkrótce 50 lat. W niektórych krajach, nie tak odległych, niejednokrotnie mężczyźni tak długo nie żyją. A więc sukces – przeżyłem pół wieku po maturze.

Z mojej matury niewiele pamiętam. W tamtym czasie byłem tzw. kujonem (dziś – geekiem), tylko nie takim cherlawym w okularach, a normalnym wysportowanym chłopakiem. Kończyłem znakomite liceum w niewielkim pomorskim miasteczku, Chelmży, z wyjątkowo utalentowanymi nauczycielami. Matura poszła mi bezproblemowo i bezbarwnie. Pamiętam tylko salę gimnastyczną, na której przeprowadzano owe masowe „egzekucje”. Z matematyki – byłem olimpijczykiem (były chyba trzy zadania bez prawa wyboru), z polskiego – bez odrywania pióra mogłem pisać godzinami (pisałem chyba o „Chłopach” lub „Bezdomnych”, albo i o tym, i o tym). Trzecim przedmiotem była chyba fizyka, która mnie fascynowała. Bardziej pamiętam, że nauczyciele dali mi ogólnie wspaniałe przygotowanie do wszystkiego i nie zniechęcili do żadnego przedmiotu. Do dziś znam skład powietrza, koncert Jankiela, anatomię pierwotniaka, pięć największych jezior świata czy model atomu Bohra. Gdy pytam swoich studentów, inżynierów po pierwszym stopniu studiów, o odległość do Słońca, czy bitwę pod Grunwaldem – dostrzegam zmieszanie.

Taka więc była moja matura. Wspaniały ogólniak, doskonali nauczyciele, zgrane towarzystwo, paczki przyjaciół i pewien obiekt marzeń, o którym nie będę pisał. Dumny jestem z tego ogólniaka, który w okresie tamtych kilku lat, gdy byłem uczniem, dał dziś Polsce troje profesorów tytularnych. Z takiego małego miasteczka!

I jeszcze coś. Chyba wtedy, wbrew temu co się powszechnie sądzi, dojrzewaliśmy szybciej. W maju 1965 roku byłem niepełnoletni. Edukacja do matury trwała 11 lat i bez wikipedii dawała, jak sądzę, lepsze rezultaty. Matematyka była na piedestale, dwa języki obce, kółka zainteresowań, sport po lekcjach, mundurki, czapki, tarcze na rękawach. Długo mógłbym pisać, ale z matury prawie nic nie pamiętam, tylko te długie nogi, błękitne oczy i kasztany...

**prof. dr hab. Antoni Wiliński**

– dziekan Wydziału Informatyki ZUT

## Moja matura Skrzydła do lotu Danuta Rodziewicz

Maj. Słońce, od samego rana słońce! Upojne zapachy, szczególnie narcyzów, którymi wszystkie dziewczyny obdarował Józek F. Już czwarty rok cała paka dojeżdża z Trzebiatowa do jedyne- go w powiecie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Gryficach. Dziś chłopaki w garniturach, a dziewczyny w białych bluzkach i granatowych lub czarnych spódniczkach. Pełna gala. Kasztany szaleją. Na trasie wsiada Ania T., a w Gryficach na dworcu spotykamy Jurka K. i Janusza G. – Płoty.

Polski, stara sala gimnastyczna, losuję miejsce prawie przy drzwiach wyjściowych, ledwo widzę komisję. Przede mną siedzi Jurek, obok w rzędzie po lewej i chyba dwie ławki powyżej – Leokadia, zwana Lodką, moja serdeczna przyjaciółka.

Tematów z takiej odległości nie widzę, bo chyba musiałabym mieć wzrok sokoli. Procedury (ha, ha, ha!) o tym milczą. Zresztą trzy tematy są powtarzane wielokrotnie, aż wszyscy napiszą. Wybieram temat: Cierpienie i martyrologia narodu polskiego w czasie II wojny światowej. Czy była i jaka druga część tematu? Nie pamiętam, ale wówczas, w roku 1965, nie myślano o dydaktyce czynnościowej. A wyrosiliśmy na mądrych, co stwierdzam z przekorą, bo wiadomo, kto wtedy „chodził” do liceum, a kto uczy się tam dziś. To tak na marginesie.

Zanim się jednak zabrałam do pisania, a weneć miałam ogromną, bo czytana byłam bardzo, ratowałam Lodkę, pisząc jej ściągę na dużej gumce myszce i starając się dorzucić celnie na jej ławkę. Robiłam to kilkakrotnie, bo literatura, wstęp itp. Było to bardzo trudne nie ze względu na temat z romantyzmu, ale ze względów technicznych. Gdyby ktoś z komisji zauważył!... Już piszę pierwsze zdanie, a tu Jurek K. prosi o przeczytanie wstępu, który napisał i uwagi, co poprawić. Pisał o „Popiele i diamentcie”. Przeczytałam, coś tam podpowiedziałam i spojrzałam na zegarek. Spociałam się z wrażenia, tak mało czasu mi zostało, a zawsze pisałam prace na kilkanaście stron. Napisałam tylko na pięć stron, biegnąc po dodatkowy papier w ostatniej chwili, co zdumiało moją polonistkę. Musiałam bardzo się streszczać, ale co napisałam nie pamiętam. To był amok! Dostałam jednak piątkę i do dziś nie wiem, jakim cudem.

Później była matematyka, tak samo obowiązkowa jak polski. Siedzieliśmy zestresowani, bo przyjechała wizytacja z województwa i jeden z wizytatorów potrafił stać przy człowieku z piętnaście minut i grób mogiła! A, niestety, nie mogę powiedzieć, że IV „b” opanowała tajniki tego przedmiotu. Było trzech kolegów – wybitnych matematyków, którzy sami z siebie wszystko umieli, reszta była biedna, bo nasza kochana „Guła” nie umiała tłumaczyć. Jak przyszły liczby ujemne, to pamiętam – co jest dziś co najmniej śmieszne – nic nie rozumiałam. Po ratunek zwróciłam się do fizyka i jednocześnie mojego wychowawcy z podstawówki, który zdumiał się, że „nic nie rozumiem” – jak mu powiedziałam, uśmiechnął się, mówiąc „to łatwizna”! i w pięć minut wytłumaczył. No, ale na maturze trzeba było sobie radzić samodzielnie. I jeszcze ten wizytator! Dwa zadania zrobiłam szybko, ugrzęzłam na trzecim, ale dzięki koledze siedzącemu przede mną – Januszowi Kwiatkowi z IV „a” w końcu i to zadanie policzyłam.

W owym 1965 roku dobrze mieli dobrzy uczniowie, co uważam i dziś za stanowisko słuszne. Regulamin zwalniał ich z części ustnej, jeśli mieli bardzo dobrą ocenę na świadectwie i dobrze napisali część ustną. Byłam więc zwolniona i języka polskiego, i z matematyki oraz w ogóle z języka, bo miałam piątkę z rosyjskiego, który to język lubię do dziś dzięki wychowawczyni – pani Marii Maciaszek. Nauczyła nas czytać oryginały klasyki rosyjskiej, która w jej wykonaniu przynajmniej pewną grupę zachwycała.

Ustnie zdawałam geografję jako przedmiot wybrany. Uczyla nas pani wicedyrektor Fiejdasz – legenda naszego liceum. Uczyla świetnie, błyskotliwie. Profesjonalizm najwyższej miary. Najlepsi z geografii byli koledzy „z Płot”, jak wówczas mówiliśmy z błędem. Namówili mnie na tę geografję, obiecując, że będziemy się razem uczyć. Dojeżdżaliśmy do szkoły i sporo czasu spędzaliśmy w świetlicy internackiej.

Słowa dotrzymani, ale ich uczenie się ze mną polegało na permanentnym przepytывaniu udręczonego człowieka. Tak się starałam, że w końcu i ja ich zaczęłam zaginać. Wszystkie wyżyny, jeziora, góry, krainy, rzeki mieliśmy w jednym palcu. A na ustnym wyciągnęłam kartkę z wyżynami, drugiego nie pamiętam, a trzecie pytanie dotyczyło wietrzenia skał i gleb. Umiałam, a pan wizytator zapytał, czy idę na Akademię Rolniczą?, na co cała komisja zareagowała śmiechem, bo wszyscy wiedzieli, że idę na polonistykę do Krakowa.

Poszłam, skończyłam. Skrzydła do lotu przypięli mi w mojej kochanej, gryfickiej „budzie”!

Maturzyści oceniają...

## Ankietowana dojrzałość

Za oknem słońce promieni się coraz bardziej, możliwości spędzenia czasu wolnego rosną wraz ze słupkiem rtęci na termometrze. Jednocześnie kartki z kalendarza, które my – zwykli śmiertelnicy zrywamy radośnie, odliczając „do weekendu”, „do majówki”, czy „do wakacji” dla naszych kolegów z klas maturalnych zrywają się niczym niewidzialną, samodzielnią ręką, która odmierza tak dni, które umykają jak piasek przez palce i przybliżają ich coraz większymi krokami do „wyroku”... Czy aby na pewno tak odbierają to tegoroczni maturzyści? Czy powtarzane ostatnimi czasy hasło MATURA oznacza dla nich zimny pot i dreszcze, czy po prostu egzamin tak zwanej dojrzałości? Aby uzyskać jak najbardziej wiarygodne informacje szukałyśmy u źródła. Kilko uczniów – zarówno płęć męska i żeńska z klas, począwszy od matematyczno-informatycznej, przez turystyczną, biologiczno-chemiczną, a skończywszy na humanistyczno-medialnej odpowiedziało nam na 5 pytań:

1. Czy wybranie przedmiotów, które będziesz zdawać na maturze sprawiło Ci dużą trudność?

2. Co sądzisz o prezentacji z języka polskiego?

3. Czy ogólna forma matury Ci odpowiada? Wolisz obecną pisemną formę czy wolałbyś/wolałabyś egzamin ustny?

4. Czy uważasz, że matura przyda Ci się w przyszłym życiu?

5. Czy myślisz, że matura zamiast egzaminów wstępnych na studia jest sprawiedliwą formą rekrutacji?

Analizując wszystkie wypowiedzi potwierdza się przysłowie, że co kraj to obyczaj. Różnice w odpowiedziach pojawiły się już przy pierwszym pytaniu, mimo tego, iż ankietowani pochodzą z jednej szkoły, a czasem nawet z tej samej klasy. Tak jak pojawiały się opinie, że w wyborze nie ma nic trudnego, ponieważ już wybierając kierunek klasy zdajemy sobie sprawę z naszych mocnych stron, tak również padały odpowiedzi o tym, iż niektórzy z maturzystów do teraz nie wiedzą, jaki kierunek studiów wybiorą, a co za tym idzie – wybór przedmiotów nie był łatwą sprawą.

Mimo towarzyszącego strachu przed i w trakcie matury ustnej z języka polskiego uczniowie nie podchodzą do niej z tak ogromnym, mitycznym niemalże lękiem. Uczennica klasy humanistycznej uważa, iż „*Tworzenie prezentacji na pewno jest pewnym sposobem na sprawdzenie naszej umiejętności prezentowania siebie, swojego tekstu i literatury, jaką poznaliśmy dzięki naszemu tematowi, aczkolwiek myślę, że również nie miałabym problemu ze zdaniem tej starszej wersji matury, a mianowicie wiedzy z całej literatury języka polskiego. Momentami, gdy mam bardzo dużo pracy i muszę dodatko-*

*wo przygotowywać prezentację, jestem zdenerwowana i uznaję to za sporą stratę czasu*”.

Pomimo różnic w wielu kwestiach, wszyscy byli zgodni co do formy matury. Wszyscy są zadowoleni z ograniczenia formy ustnej jedynie do przedmiotów językowych, a w zamian za to zastąpienie jej formą pisemną. Argumentowali to tym, iż nie wyobrażają sobie stresu, jaki mógłby im towarzyszyć podczas odpowiadania z ogromnego zakresu przedmiotów, tj. historii, fizyki, czy biologii ustnie. Ponadto, dzięki ciągłym powtórkom i samodzielnej pracy w domu 19-latkowie mniej więcej wiedzą, czego mogą się spodziewać w maju.

Największe zróżnicowanie dostrzegłyśmy przy pytaniu o przydatność egzaminu maturalnego w przyszłym życiu. Na szczęście uczniowie potrafią znajdować pozytyw, o czym świadczy ta wypowiedź: „*Uważam, że w jakiś sposób matura sprawdza nie tylko naszą wiedzę, ale również siłę charakteru, odpowiedzialność, to czy jesteśmy w stanie dopasować się do wyznaczonych przez kogoś reguł, jednak w przyszłym życiu nie za bardzo nam się przyda*”.

Uważają, że przedmioty, które zdają na maturze nie zawsze są im potrzebne na dane studia, dlatego jedni są zwolennikami egzaminów wstępnych, a drudzy uważają, że rekrutacja biorąca pod uwagę maturę jest tak samo sprawiedliwa jak ta z egzaminami, bo na maturze popisują się całą zgromadzoną wiedzą. Na pytanie o sprawiedliwość między formą maturalną, a egzaminami wstępnymi uczennica klasy humanistyczno-medialnej odpowiedziała: „*I tak, i nie. Egzaminy wstępne byłyby bardzo dobrym sprawdzeniem możliwości ucznia tylko w danym zakresie wiedzy, natomiast w przypadku matury od zaliczenia pięciu obowiązkowych przedmiotów, z którymi być może już nigdy nie będziemy mieli nic wspólnego, zależy wynik egzaminu. Poza tym, maturzyści są bardzo zestresowani cyklem testów, które muszą zdać, aby dostać się gdziekolwiek, więc istnieje prawdopodobieństwo zdenerwowania i w związku z tym niższego wyniku. Egzamin wstępny opierałby się tylko na tej dziedzinie wiedzy, która nas interesuje i mielibyśmy więcej czasu na przygotowanie się do niego*”.

Mimo różnic w swoich opiniach, które czasem są pochlebne, a czasem krytyczne w stosunku zarówno do formy, jak przydatności egzaminu maturalnego życzymy, aby każdy trzecioklasista, wchodząc na salę i otwierając arkusz maturalny bez problemu poradził sobie z każdym zadaniem na przedmiotach obowiązkowych i tych, które wybrał (niezależnie czy pewnie, czy na chybił trafił). W końcu wyniki są zależne od przygotowania, a patrząc na dojrzałe odpowiedzi odnosimy wrażenie, że maturzyści z IV LO egzamin właśnie z tej dojrzałości zdadzą bez trudu bez wyjątków!

**Joanna Juchacz**

**Magdalena Truchlewska**

– redakcja szkolnej gazety „Lustro”,  
IV LO im. B. Prusa w Szczecinie

Biesiada językowa

# ZaBOOKuj polski dla siebie

Paulina Berczyńska

Każdego dnia zmienia się rzeczywistość, w której funkcjonujemy. Nowe zjawiska, procesy, techniczne nowości na rynku, zmiany w pracy, szkole... A wszystko trzeba jakoś nazwać i sprawić, żeby stało się nam bliższe. Czasami zdaje się, że język polski nie oddaje w pełni tego, co mieści się w oryginalnej, obcojęzycznej nazwie. Czy na pewno?

Zapózyczenia, które właściwie przestały być zapózyczeniami i znalazły stałe miejsce w języku polskim były tematem spotkania zorganizowanego w kwietniu w Szczecińskim Inkubatorze Kultury przy współpracy ze szczecińskim oddziałem Związku Literatów Polskich i Stowarzyszeniem Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej „Pomorze Zachodnie”.

Spotkanie pod nazwą „ZaBOOKuj polski dla siebie” nawiązywało do istniejącej w siedzibie Inkubatora FREE BOOK ZONE – Strefy Wolnej Książki. Po ogłoszeniu nazwy w Internecie rozgorzała dyskusja nad jej angielskim brzmieniem. Mieszkańcy Szczecina zainspirowali nas tym samym do otwartej rozmowy na temat zapózyczeń i ich roli w języku polskim. Postanowiłyśmy dać wszystkim chętnym

możliwość spotkania z ekspertami oraz sprawdzenia swojej polszczyzny w dyktandzie.

Z założenia spotkanie miało być zabawą. Miało służyć do refleksji, zachęcić do zgłębiania wiedzy o języku polskim – jego historii, przemianach, jakie w nim zachodziły i wciąż zachodzą oraz zastanowienia się nad przyszłością naszego języka narodowego. Dzisiaj, po spotkaniu, mogę stwierdzić, że w dużym stopniu ten cel udało się osiągnąć. Okazało się, że w Szczecinie jest dużo osób, które chcą świadomie posługiwać się językiem polskim i ważna jest dla nich kwestia jego rozwoju. Na spotkaniu zjawili się blisko 70 osób – sala kinowa Inkubatora, w której debata się odbyła zapełniła się po brzegi osobami w każdym wieku: dziećmi, młodzieżą, osobami starszymi.

Przekrój wiekowy uczestników spotkania cieszył nas bardzo, bowiem najczęściej to właśnie młodzież oskarża się o zaśmiecanie języka, o niedbalstwo czy zwyczajną językową ignorancję. Miałyśmy nadzieje,



że w czasie debaty uda się skonfrontować różne poglądy na temat tego, czym właściwie jest dla nas dzisiaj język. Udział grupy młodzieży zapewnił nam właśnie ten punkt widzenia, na którym zależało nam bardzo. Okazuje się, że to, co starszym wydaje się zaśmiecaniem, dla młodszych jest po prostu oczywistą konsekwencją życia w XXI wieku, gdzie język angielski dla wielu przestał być językiem obcym, a kontakty ze znajomymi na całym świecie sprawiają, że zabawne wydaje się używanie polskich zamienników na określenie zjawisk, które mają już swoją powszechnie przyjętą, choć obcojęzyczną nazwę. Zdarza się również, że wyolbrzymiamy skalę zjawiska i posadzamy młodzież o coś, czego wcale nie robi. Jak często bowiem zdarza się, żeby gimnazjalista faktycznie mówił, że odrabia *homework* zamiast iść z *ziomalami na dzampę*? W czasie spotkania zdarzało się, że młodzież śmiała się pod nosem, kiedy słyszała tak komiczne językowe zlepki, których rzekomo używa.

Żeby pokazać uczestnikom spotkania, z jak trudnym językiem mamy do czynienia na co dzień, zaprosiliśmy do odczytania tekstu dyktanda Maltańczyka, mieszkającego w Szczecinie i wciąż uczącego się polskiego. Mario Cordina z zespołu Skambomambo mimo trudnego zadania, z jakim przyszło mu się zmierzyć wykazał się ogromnym poczuciem humoru i dystansem, dzięki czemu niespodziewanie dla nas to właśnie dyktando stało się „gwoździem programu”. Przy dobrej zabawie uczestnicy spotkania mogli przekonać się, że często to nie ortografia, ale interpunkcja, gramatyka i właśnie zapózyczenia i sposoby ich adaptowania do potrzeb polskiego użytkownika stanowią największy problem.

Po dyktandzie przyszła pora na debatę z udziałem specjalistów – osób, których narzędziem pracy jest język. Gościliśmy dziennikarzy radiowych, prasowych, blogera, przedstawicieli środowiska akademickiego oraz szczecińskiej sceny kulturalnej. Debata sprawiła, że nad wieloma kwestiami zaczęliśmy się zastanawiać z innej perspektywy. Przecież język jest naszym narzędziem komunikacyjnym – nie tworem dla tworu. Ma być praktyczny i odpowiadać naszym potrzebom. Od nas jedynie zależy, jakie kompetencje posiadziemy i czy będziemy umieli dostosować swój język do odbiorcy. Mówiono o szacunku. Jeżeli się nad tym porządnie zastanowić to faktycznie szacunek do siebie, do swojego rozmówcy



oraz do języka jest odpowiedzią na wszystkie dręczące nas pytania o to, jak sobie radzić w zmieniającym się świecie.

Za punktę spotkania można uznać wypowiedź Mario Cordiny, który stwierdził, że język, który się nie zmienia umiera. To prawda, skoro zmienia się rzeczywistość, w której żyjemy musi zmieniać się też język, za pomocą którego będziemy ją opisywać. Ale warto troszczyć się o to, żeby były to zmiany na lepsze.

### **Paulina Berczyńska**

– studentka socjologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Od 2009 roku współpracuje z American Jewish Joint Distribution Committee oraz Gminą Wyznaniową Żydowską w Warszawie oraz Lublinie jako wychowawca i edukator w projektach dla dzieci i młodzieży w społeczności żydowskiej. Związana również z Muzeum Historii Żydów Polskich, z którym współpracuje jako edukatorka na warsztatach dla młodzieży z Polski i Izraela. W 2010r. zrealizowała z udziałem lubelskich licealistów projekt pn. „Tolerancja – Wielokulturowość”, którego efektem jest film – seria wywiadów z mieszkańcami miasta. Od maja 2012 roku związana ze Szczecinem, gdzie aktualnie mieszka i współpracuje ze Szczecińskim Inkubatorem Kultury.

\*\*\*

Szczeciński Inkubator Kultury jest wyjątkowym miejscem skupiającym ludzi aktywnych. Jego misją jest pomoc organizacjom pozarządowym w stawianiu pierwszych kroków, w rozwoju czy w realizowaniu swoich pomysłów. Siedzibą Inkubatora jest willa przy al. Wojska Polskiego 90. Tutaj zgłosić można się w celu wynajęcia powierzchni na siedzibę organizacji po bardzo preferencyjnych cenach, co stanowi ogromne ułatwienie w funkcjonowaniu dla wielu organizacji. Inkubator udziela pomocy infrastrukturalnej oraz merytorycznej (szkolenia, warsztaty, kursy dla członków NGO). Jest wsparciem na wielu płaszczyznach. Inkubator również organizuje wydarzenia kulturalne i nie tylko. W maju (23-25) mamy okazję uczestniczyć w IV Konwencji Inkubatorów Organizacji Pozarządowych, który jest organizowany właśnie w Szczecinie przez SIK i stał się już wydarzeniem o ogólnopolskiej renomie.

## Konkurs fotograficzny w MN W Akademii Antycznej

Dział Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie, Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Stowarzyszenie Historyków Sztuki Oddział w Szczecinie zapraszają uczniów szkół województwa zachodniopomorskiego do udziału w konkursie fotograficznym „Otwórz oczy – tradycja antyczna w przestrzeni Twojego miasta”, któremu patronuje Zachodniopomorski Kurator Oświaty.

Konkurs organizowany jest w ramach programu edukacyjnego Akademia Antyczna, realizowanego przez Dział Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie we współpracy z Zakładem Latynistyki i Tradycji Antycznej Uniwersytetu Szczecińskiego i Instytutem Filologii Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W ramach programu odbywają się cyklicznie wykłady dotyczące różnych zagadnień związanych z szeroko rozumianą kulturą antyczną. Akademia Antyczna to także konkursy interdyscyplinarne, adresowane do młodzieży.

\*\*\*

1. Konkurs skierowany jest do uczniów:

- szkół podstawowych klasy IV - VI;
- szkół gimnazjalnych;
- szkół ponadgimnazjalnych.

2. Fotografie zgłaszane do konkursu muszą odnosić się do tematu konkursu, czyli motywów antycznych w przestrzeni miasta, m.in.:

- w architekturze: wzorowanie się na starożytnych budowlach greckich i rzymskich;
- inskrypcje łacińskie;
- uwiecznione znane antyczne postacie czy motywy mityczne.

3. Uczestnik może zgłosić do konkursu **od 1 do 3 fotografii**. Nie będą przyjmowane prace zespołowe. Zgłaszane fotografie nie mogą naruszać prawa – w szczególności dotyczy to treści powszechnie uznawanych za wulgarne i obraźliwe. Zdjęcie musi być wykonane na terenie województwa zachodniopomorskiego. Do konkursu należy nadsyłać wyłącznie prace, które nie zostały nigdzie opublikowane ani nie brały udziału w innym konkursie.

4. Fotografie przyjmujemy wyłącznie w formie odbitki na papierze o wymiarach 20cm x 30cm.

5. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie w nieprzekraczalnym terminie **do 27 maja 2013 roku** fotografii pocztą tradycyjną lub osobiście wraz z formularzem zgłoszeniowym na adres:

Dział Edukacji Muzeum Narodowego w Szczecinie  
Wały Chrobrego 3  
70-502 Szczecin

z dopiskiem „**Otwórz oczy – tradycja antyczna w przestrzeni Twojego miasta**”.

6. Do 7 czerwca 2013 roku jury, złożone z przedstawicieli organizatorów, dokona oceny prac i przyznania nagród i wyróżnień.

7. Prace nagrodzone i wyróżnione zostaną zaprezentowane na wystawie pokonkursowej w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Szczecinie w okresie wakacji letnich br. Zdjęcia te będą elementem promującym program edukacyjny Akademia Antyczna.

8. Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród nastąpi **7 czerwca 2013 roku** w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 3, o godzinie 12.00

**Pelen regulamin konkursu dostępny jest w siedzibie Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz na stronie internetowej Muzeum.**

## *Pamięci naszej* **Pani Profesor**



**10 kwietnia 2013 roku** na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie pożegnaliśmy wspaniałą nauczycielkę matematyki z Zespołu Szkół Samochodowych, naszą kochaną wychowawczynię nie tylko V b technikum, ale licznych klas „Samochodziarzy”.

**Pani Janina Jeske, z domu Piwcewicz**, była niedościgniętym wzorem dydaktyka. Matematyka była Jej

królestwem. W niezrównany sposób szlifowała perły ścisłego umysłu, ale nade wszystko była cudownym człowiekiem. Nigdy nie zabiegała o tanią popularność.

Konsekwentna, wymagająca zawsze widziała w nas ludzi. Powściągliwa w okazywaniu uczuć, sprawiała wrażenie surowej i niedostępnej osoby. Umiała jednak wyzwolić w swoich wychowankach całe pokłady życzliwości i ciepła.

Rzetelna i uczciwa, uczyła nas odpowiedzialności za swoje czyny i jak na mądrego człowieka przystało, była głęboko zatroskana o naszą przyszłość. Jej kultura osobista i takt pedagogiczny to walory szlachetniejsze od kruszcu.

Poukładana, sprawiedliwa, nade wszystko skromna i cicha, szanowała nas, nasze sprawy i nasze tajemnice. Służyła matczyną troską i radą.

Z żalem i ze smutkiem żegnamy Ciebie, nasz Nauczycielu. Jesteś, bo żyjesz w naszych sercach i umysłach. To w jakiś sposób dzięki Tobie jesteśmy tymi, którzy w porządku matematycznego świata szukają piękna i harmonii.

Żegnaj droga Pani Janeczko. Do zobaczenia.

*Jeden z wielu Twoich uczniów*  
**Jerzy Lasak**

I WYPEŁNIŁO SIĘ TWOJE ŻYCIE  
W PAMIĘCI TYLE WCIĄŻ ZOSTAŁO  
TY JESTEŚ MISTRZ MÓJ – NAUCZYCIEL  
I LUDZI TAKICH CIĄGLE MAŁO

SKROMNA I CICHĄ Z ZASADAMI  
NAJPIERW OD SIEBIE WYMAGAŁAŚ  
ŻYCIA UCZYŁAŚ NAS Z LICZBAMI  
CZŁOWIEKA ZAWSZE W NAS WIDZIAŁAŚ

CUDOWNĄ JEST MATEMATYKA  
GDY TACY LUDZIE NIĄ WŁADAJĄ  
KAŻDE DZIAŁANIE SENS PRZENIKA  
I WSZYSTKIE BRAMY SIĘ OTWIERAJĄ

WIDZĘ JAK SIĘ UŚMIECHASZ  
SERDECZNOŚĆ BIJE Z TWOJEJ TWARZY  
JESZCZE CI TYLE CHCIAŁEM POWIEDZIEĆ  
A MARSZ Z AIDY POZWALA MARZYĆ

W INNYM WYMIARZE CIEBIE SZUKAM  
Z CICHĄ NADZIEJĄ NA SPOTKANIE  
I WIEM ŻE JESTEŚ .....  
NA ZAWSZE W SERCU POZOSTANIESZ

ŻEGNAM CIĘ PROSTO TAK JAK UMIEM  
WDZIĘCZNY ZA WSZYSTKO CO ZROBIŁAŚ  
DO ZOBACZENIA W WIELKIM TŁUMIE  
DZIĘKUJĘ ZA TO ŻE TAKĄ BYŁAŚ

„Dialogi” przedstawiają

## Skarby najcenniejsze...

Współpracujący z „Dialogami” dr hab. prof. US Bogdan Matławski z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej, kierownik Zakładu Pomorza i Skandynawii, jest doświadczonym badaczem folkloru i kultury ludowej Pomorza Zachodniego, autorem kilku książek, wielu artykułów naukowych, redaktorem prac zbiorowych, aktywnym i cenionym na Pomorzu Zachodnim organizatorem życia kulturalno-naukowego, współtwórcą nagrodzonych audycji Polskiego Radia Szczecin. Jego zainteresowania koncentrują się wokół instrumentów i muzyki ludowej, a badania i pasje uwzględniają tło obyczajowe, kontekst historyczny i społeczny, kwestię tożsamości kulturowej.

Na rynku wydawniczym ukazała się kolejna publikacja dr B. Matławskiego – **„Kultura ludowa i jej przemiany na Pomorzu Zachodnim w latach 1970-2009”** (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego). – *Celem tej pracy jest ukazanie kultury ludowej na Pomorzu Zachodnim w aspekcie przemian, które dokonały się na przełomie dwóch ustrojów: ostatnich dwudziestu lat PRL-u i dwudziestu lat III Rzeczypospolitej Polskiej, bowiem procesy te nie są dotychczas przebadane – mówi autor. – Ważne jest ukazanie funkcjonowania mechanizmu kultury, ze szczególnym wskazaniem na kulturę tu pojmowaną nie tradycyjnie, tylko jako kulturę wiejską, spontaniczną, realizowaną po 1970 roku przez mieszkańców wsi i małych miast. Uwzględniłem w jej obrębie ludową kulturę muzyczną, ponieważ muzyka ludowa, jak uważają znawcy przedmiotu, nie jest dodatkiem do tej kultury, lecz jest nią sama w sobie.*

Bogdan Matławski całą swoją twórczością naukową, zarówno wcześniejszymi publikacjami, jak i treścią tej książki, udowadnia przekonująco, że to



właśnie fakt zasiedlenia Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej przez ludność zróżnicowaną kulturowo doprowadził do wytworzenia nowej tożsamości kulturowej, nowego regionu kulturowego Polski. Kultura ludowa, jak podkreśla autor, jest nieodzowną i niezastąpioną wartością w rozwoju Pomorza Zachodniego, widocznym przejawem aktywności mieszkańców regionu i trwającej ewolucji kulturalnej.

Toczące się obecnie dyskusje, czy nadal jest to jeszcze kultura ludowa, czy tylko kultura mieszkańców wsi, nie przeszkadzają twierdzeniu, że ciągle jest ona żywym zjawiskiem. Mieszkańcy wsi, gmin, małych miasteczek wypowiadają się za pomocą własnej twórczości na temat tego, co się dzieje dzisiaj w miejscu ich zamieszkania, co ich martwi, a co raduje i co należy zmienić, aby żyło się łatwiej.

Dla młodych mieszkańców naszego regionu, swobodnie przemieszczających się w świecie, coraz częściej tradycja małej ojczyzny staje się ostoją wartości, które pozwalają znaleźć odpowiedź na wiele współczesnych problemów. Ważne jest, aby w czasach otwarcia na świat, nie zatracić wartości własnego regionu, gminy, rodziny.

– *Istnieje zagrożenie, iż w czasach globalizacji, łatwego dotarcia za pomocą nowoczesnych mediów do dowolnego zakątka świata, własne tradycje mogą się wydawać mało istotne, wręcz nieważne. A bez zrozumienia tych najprostszych prawd możemy zgubić skarby najcenniejsze, skarby naszej młodej kultury regionalnej, nasze korzenie i obecny dorobek – podkreśla Bogdan Matławski.*

Przemiany w kulturze trwają nieustannie i trwać będą, są bowiem częścią niekończącego się wysiłku ludzi w pokonywaniu zastanego ładu. – *Uzasadnione jest więc kontynuowanie prac badawczych oraz naukowe analizowanie tych procesów w dłuższej perspektywie czasowej – podsumowuje Bogdan Matławski.*

Czyżby to zapowiedź kolejnej książki?..

(klon)



Bogdan Matławski

– *badacz i znawca folkloru muzycznego, muzyk, wykładowca. Społecznik, współzałożyciel Festiwalu Współczesnej Kultury Ludowej w Kamieniu Pomorskim i Wolinie, pomysłodawca warsztatów muzycznych dla wiejskiej młodzieży z zespołów folklorystycznych. Organizator sesji naukowych o folklorze Pomorza Zachodniego, współreżyser widowiska obrzędowego ogólnopolskich dożynek prezydenckich, które odbywają się w Spale (od 2000 r.).*

## Rok Korczakowski w SP nr 54 im. Janusza Korczaka w Szczecinie

*Dla środowiska uczniów, nauczycieli i rodziców naszej szkoły czas ten był przygodą, która przyniosła wzruszenie, satysfakcję i dumę z własnych dokonań oraz posiadania wyjątkowego Patrona. Ilość przedsięwzięć zrealizowanych w Szczecinie i całej Polsce pozwala wierzyć, że postać ta i jej dokonania pozostanie znana w środowisku szkolnym i pozaszkolnym ... nie tylko od święta.*

## Stary Doktor nadal uczy...

Anna Suterska

Obchody Roku Janusza Korczaka w szkole noszącej Jego imię to wyzwanie szczególne. Nosi w sobie ciężar odpowiedzialności i posłannictwa. Wiele wydarzeń związanych z Rokiem Korczakowskim, jakie miały miejsce w Polsce i za granicą, świadczy o wciąż żywych ideach myśli pedagogicznej i wychowawczej Starego Doktora. *Czy jednak ich realizacja w praktyce szkolnej w dzisiejszych czasach jest możliwa? Czy można odczytywać ją wciąż na nowo?* Nad tym zastanawiali się nie tylko uczeni, znawcy życia i twórczości naszego patrona podczas licznych konferencji, ale także my, nauczyciele przygotowujący cykl przedsięwzięć związanych z obchodami Roku Korczakowskiego.

Odpowiedź na te pytania, już na samym początku realizacji zaplanowanych działań, okazała się twierdząca. Ogrom dziedzictwa pozostawionego przez Starego Doktora wystarczy na wychowanie wielu pokoleń w duchu wartości, którym całe życie służył Janusz Korczak. Trzeba je tylko znać i chcieć wcielić w życie.

Jednym z celów naszych działań była chęć przypomnienia dorosłym, ale także samym dzieciom o tym, że są dla nas ważne. Chcieliśmy pokazać to, co Stary Doktor widział w najmłodszych.

A widział... człowieka, najdoskonalszy twór obdarzony mocą rozwoju. Organizując konkursy literackie, plastyczne, spektakle teatralne, czytając książki dla dzieci autorstwa Korczaka, analizując literaturę faktu, filmy o naszym patronie, wierzyliśmy, że cyt. „Człowiek lubi wysiłek. Lubi, żeby mu się udało, chce wiedzieć, czy potrafi (...), przekonać siebie i innych, że silny i zręczny” (J. Korczak: „Prawidła życia”). Uczestnictwo uczniów z naszej szkoły, i nie tylko, w tych przedsięwzięciach, udowodniło, że dzieci, dorośli potrafią odczytywać i odnajdo-

wać we współczesnych czasach ślady idei oraz dobroku życia Janusza Korczaka. Pokazało, że najmłodszy chce ponosić wysiłek związany z nauką, rozwijać swoje zainteresowania i twórczość.

Inny ważny aspekt naszych działań miał charakter wychowawczy. Jak pisał ks. Józef Tischner: „Wychowanie jest twórczością (...), [w której], tworzywo [człowiek] jest żywe, obdarzone wolnością i zdolnością do samoistnych działań. Wychowanie stwarza szczególną więź między wychowankami a wychowawcą”. (J. Tischner: „Świat ludzkiej nadziei”). Dla nas, takim wychowawcą jest Janusz Korczak – patron, który całym swoim życiem pokazywał czym jest tolerancja, odpowiedzialność, prawność, honor, godność i troska o drugiego człowieka. Takiego chcieliśmy przypomnieć społeczności naszej i innych szkół.

W realizację tych celów wpisywały się działania podejmowane przez społeczność Szkoły Podstawowej nr 54 im. Janusza Korczaka w 2012 roku. Szczególnie miejsce wśród nich miały przedsięwzięcia teatralne w wykonaniu zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Staraliśmy się, wzorem Janusza Korczaka, który organizował w Domu Sierot otwarte przedstawienia teatralne, dać dzieciom możliwość przeżywania i doświadczania wspólnego dorosło-dziecięcego świata, zastanawiania się nad problemami życia poprzez interpretację literatury.

Dlatego nauczyciele naszej szkoły 1 czerwca 2012 roku wystawili sztukę pt. „O Świniopasie, który był księciem i o prawdziwej księżniczce”, będącą adaptacją bajki Jana Christiana Andersena. Przedsięwzięcie to było dla uczniów sporym zaskoczeniem, wszak spotkali swoich nauczycieli, a także dyrektora, w zupełnie innej roli, nietypowych strojach (wypożyczonych z teatru), mówiących o „nienaukowych” sprawach. Spektakl był nie tylko swoistym prezentem od dorosłych dla najmłodszych, ale wpisywał się w idee korczakowskie – służył poznaniu literatury dziecięcej, był formą „opowiadania bajek”, co przecież czynił Stary Doktor. Miał także aspekt wychowawczy – przypominał o hierarchii wartości, w której odruch serca, głębokie uczucie a nie próżniacze życie, zajmują pierwsze miejsce.

Podsumowaniem tego wydarzenia było uczestnictwo społeczności szkolnej w przemarszu Orszaku Króla Maciusia. Najślynniejszy bajkowy król prowadził ulicami naszego miasta korowód różnych postaci z utworów Janusza Korczaka i innych bajek.

Teatralny wymiar miał także konkurs międzyszkolny, zorganizowany przez naszą placówkę w listopadzie 2012 roku. W Międzyszkolnym Przeglądzie Improwizacji Teatralnych dla Uczniów Szkół Podstawowych pt. „Spontaniczny król Macius

Pierwszy” wzięło udział sześć pięcioosobowych zespołów aktorskich reprezentujących szczecińskie szkoły podstawowe. Ich zadaniem było przygotowanie krótkiej interpretacji fragmentu „Króla Maciusia Pierwszego”. Wszyscy otrzymali ten sam fragment książki autorstwa Janusza Korczaka oraz materiały plastyczne niezbędne do wykonania kostiumów, rekwizytów i scenografii. Po upływie 45 minut rozpoczęła się pasjonująca dla widzów i jurorów prezentacja improwizacji. Wszystkie stały na wysokim poziomie, cechowała je wielka inwencja twórcza. Efektem zgranej, zespołowej pracy była nie tylko uczta teatralna, ale także świetna zabawa.



Spotkanie zespołów reprezentujących sześć szczecińskich szkół pokazało, że dzieci potrafią w bardzo krótkim czasie stworzyć coś wartościowego, ciekawego i oryginalnego, co podkreślali zarówno członkowie jury, jak i nauczyciele wspierający uczniów. Okazało się, że jeden tekst można zinterpretować i przedstawić na wiele sposobów, można też zapamiętać dłuższe kwestie, wykazać się pomysłowością przy tworzeniu kostiumów i rekwizytów, a nawet nauczyć się języka afrykańskiego wodza.

Uczestnictwo w konkursie, oprócz doskonalenia warsztatu aktorskiego, było również okazją do poruszenia istotnych treści etycznych, refleksji nad mechanizmami rządzącymi reklamą oraz przekraczania barier w kontaktach z innymi ludźmi, zwłaszcza tymi, którzy reprezentują inny niż europejski krąg kulturowy.

Taką okazją do poznania kultury afrykańskiej, z jej kolorami, żywiołowością, magią była etiuda teatralna pt. „Król Maciuś Pierwszy z wizytą u króla Bum Druma”, którą zaprezentował zespół aktorski uczniów SP nr 54 w Szczecinie 29 listopada 2012 roku w Pałacu Młodzieży na uroczystości pt. „A to jest nasz Pan Doktor”. Utwór napisany na podstawie powieści Janusza Korczaka pt. „Król Maciuś Pierwszy”, pod płaszczem przygód w afrykańskiej dżungli, pokazywał dziecięcego króla, który nie

chciał odjechać z gościny u Bum Druma bez pożegnania. Pamiętał o tym, że obiecał dzieciom urządzić ogród zoologiczny w swoim kraju i dlatego skorzystał ze szczodrości afrykańskiego władcy. Prezentując adaptowany fragment powieści Janusza Korczaka, pokazaliśmy świat widziany oczami dziecka, z jego pragnieniami i potrzebami. Także tymi do zabawy, odpoczynku i bycia trochę „niemożliwym”.

By móc w pełni korzystać z ogromnego dziedzictwa Starego Doktora, wcielać w życie jego idee, należy znać jego działalność społeczną, literacką, publicystyczną, medyczną. Znajomość biografii służy także kształtowaniu wzorców osobowych i budowaniu autorytetów. Dlatego w ciągu całego roku społeczność szkolna zgłębiała dorobek życia naszego patrona.

Nauczyciele uczestniczyli w warsztatach zorganizowanych m.in. przez Instytut Pamięci Narodowej w Szczecinie pt. „Czego możemy się dziś nauczyć od Janusza Korczaka?”, prowadzonych przez p. Wojciecha Lasotę oraz w konferencji zorganizowanej przez Ośrodek Rozwoju Edukacji i Polskie Stowarzyszenie Janusza Korczaka pt. „Doktor Korczak nadal uczy”, która odbyła się 12 listopada 2012 r. w Warszawie.

Dzieci z klas 0-3 zapoznały się z książką Iwony Chmielewskiej pt. „Pamiętnik Blumki”, będącej najlepszą i najprostszą syntezą myśli i pedagogiki Janusza Korczaka. To dzięki niej najmłodszy dowiedzieli się, jak Stary Doktor dbał o swoich wychowanków, dlaczego czytał im bajki, troszczył się o zdrowie, cieszył z ich zabaw, dzielił ich radości i smutki, prosił o poszanowanie zwierząt. Poprzez lekturę, którą czytali wychowawcy, zapoznali się z prawami dziecka i codziennym życiem w Domu Sierot.

Uczniowie klas 4-6 wzięli udział w konkursie biograficznym pt. „Historia życia Janusza Korczaka”, analizowali życie i twórczość Starego Doktora podczas godzin wychowawczych, lekcji historii, języka polskiego oraz oglądali film Andrzeja Wajdy pt. „Korczak”. Okazał się on nie tylko niezwykle sugestywnym sposobem pokazania charakteru naszego patrona, ale przede wszystkim wartości, jakim służył. Zwłaszcza jego niezgody na poniżenie, głód, ból i strach będący udziałem dzieci w getcie warszawskim.

Poznając biografię Janusza Korczaka nie sposób pominąć jego korzeni związanych z judaizmem. Dla Starego Doktora ważne było rozwijanie tradycji kulturowych, religijnych, z których wywodzili się wychowankowie Domu Sierot. Otrzymywali oni m.in. pocztówki na pamiątkę „pierwszej Chanuki”, święta „Pesach”. Dlatego grupa uczniów z naszej szkoły w październiku 2012 roku uczestniczyła w spotkaniu z panem Mikołajem Rozen, przewodniczącym Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, która mieści przy ulicy Niemcewicza 2 w Szczecinie.

Dzięki tej wizycie nie tylko dowiedzieliśmy się jak wyglądają święta: Jom Kippur (Dzień Pojednania), Chanuka (Święto Światła), Pesach (Pascha), uroczystości takie, jak Bar Micwa i Bat Micwa, ale także zobaczyliśmy specjalną skrzynię Aron ha-kodesz, w której przechowywane są zwoje Tory. Dzięki uprzejmości Pana Mikołaja mogliśmy posłuchać brzemienia tradycyjnego rogu baraniego – szofar, który rozbrzmiewa podczas porannego i wieczornego nabożeństwa, w trakcie obchodów Nowego Roku – Rosz Ha szana.

Wizyta w gminie żydowskiej była dla jej uczestników wielkim przeżyciem i spotkała się z dużym zainteresowaniem. Dzięki niej uczniowie mieli okazję poznać religię żydowską, przekonać się, że dla jej wyznawców jest ona bardzo ważna, dlatego należy szanować inne wyznania, być tolerancyjnym. Podczas spotkania dzieci zaprezentowały gospodarzowi taniec żydowski Yah Ribbon, dedykowany Januszowi Korczakowi, Stefanii Wilczyńskiej i innym wychowawcom oraz wszystkim dzieciom wywiezionym do obozów zagłady w czasie drugiej wojny światowej.

Spotkanie w gminie żydowskiej służyło także nawiązaniu współpracy między naszą placówką a środowiskiem ludzi związanych z kulturą żydowską. Taką okazją było też zorganizowanie z harcerzami Hufca Szczecin – Pogodno Rajdu im. Janusza Korczaka, który odbył się 20 października 2012 roku, gdyż jest on patronem obu instytucji. W jego trakcie uczestnicy, na Polanie Gopłana kończącej trasę, rozwiązywali zadania związane ze Starym Doktorem, takie jak: odczytanie fragmentu powieści Janusza Korczaka i uzupełnienie tekstu na podstawie zapamiętanych informacji, test typu prawda – fałsz dotyczący znajomości jego biografii. Najwięcej emocji wywołało jednak wykonywanie z szyszek, liści, gałęzi – korony króla Maciusia. Uczniowie wykazali się inwencją twórczą, tworząc piękne, ekologiczne korony. Wielką frajdę sprawiły uczestnikom przedsięwzięcia także kalambury związane z postacią naszego patrona.

Właśnie rozwijanie twórczości dzieci, ich kreatywności było bliskie Januszowi Korczakowi i jest bliskie także nam. Daje dzieciom możliwość wyrażania siebie, obserwowania, interpretacji otaczającego świata. Temu celowi służyły konkursy plastyczne, literackie i publicystyczne, w których uczestniczyli i odnosili sukcesy nasi uczniowie.

W wierszach, napisanych na konkursy międzyszkolne, poruszali problemy zaobserwowane w otaczającej ich rzeczywistości. Autorka utworu pt. „Dorośle dzieci”, nasza absolwentka Aleksandra Hołowczak zauważyła, że dzisiaj wychowujemy „dając im prezenty zamiast dobrego przykładu i wspólnego czasu” i apelowała: „Róbmy dla nich wszystko z miłości – to najważniejsze. Czy to tak wiele?”. Uczestnicy konkursu literackiego pt. „Mój list do króla Ma-

ciusia”, zorganizowanego przez wychowawców świetlicy dla klas 2-6, pisali o swoich marzeniach, problemach, z którymi spotykają się w życiu szkolnym i rodzinnym, a także o świecie, w którym tak trudno dzisiaj żyje się młodemu człowiekowi.

W szkolnym konkursie „Maciuś Press – czyli Mały Przegląd spraw dziecięcych” zespoły redakcyjne z klas piątych i szóstych przygotowały pierwsze wydania gazetek szkolnych, nawiązujących do „Małego Przeglądu”, który założył w 1926 r. Janusz Korczak. Dzięki temu w listopadzie 2012 roku ukazały się w Maciusiu: „Dziennik Codzienny”, „Szkoła z Pomysłem”, „Kurier Szkolny”, „Metro – Dodatek Szkolny” i dziesięć innych tytułów prasowych. Jako szkoła nosząca imię Janusza Korczaka przy organizacji konkursu kierowaliśmy się słowami naszego patrona, który mówił o Małym Przeglądzie:

*„Jest wiele ludzi dorosłych, którzy piszą tylko dlatego, że się nie wstydzą; są dzieci, które mają wiele*



*ciekawych pomysłów, uwag i spostrzeżeń, a nie piszą, gdyż nie mają odwagi albo im się nie chce. Dziennik nasz zachęci młodzież do pisania. Zachęci i ośmieli”.*

Zawartość gazetek była ciekawa i zaskakująca. Mogliśmy dowiedzieć się o zainteresowaniach uczniów, o tym, gdzie chcieliby spędzać wolny czas, które miejsca w Szczecinie uważają za ciekawe i warte odwiedzenia. Uczniowie wzięli też „na celownik” nauczycieli, a także Panią Dyrektorkę, z którymi przeprowadzili wywiady. Wspomnienia z wycieczek, informacje o konkursach, co nieco o szkolnej modzie, przedstawienie sylwetki patrona i mnóstwo innych ciekawych tematów poruszały redakcyjne zespoły. Nie zabrakło też rozrywki – dzięki lekturze gazetki można było miło spędzić czas przy rozwiązywaniu krzyżówki, poczytać dowcipy czy horoskop.

Realizując konkurs, chcieliśmy tak jak Janusz Korczak, by pisma dla dzieci tworzyły same dzieci. Namawialiśmy, by pisały o swoich codziennych zmartwieniach i radościach, o tym co je interesuje, co uważają za ciekawe oraz o sprawach ze świata dorosłych wartych ich uwagi.

Taką możliwość bycia dorosłym poprzez identyfikację z rolą podróżnika mieli uczniowie klas czwartych, uczestnicząc w wielkoformatowej grze pt. „Szlakiem króla Maciusia”. Opierając się na znajomości podróźniczych wątków powieści „Król Maciuś Pierwszy”, dzieci uczyły się przestrzegania zasad gry, z których podstawowa mówi o tym, że aby wygrać, to oprócz wiedzy, trzeba mieć także szczęście. Rozwiązując zadania, wykazywały się nie tylko znajomością książki, ale także prezentowały postawy wrażliwości i tolerancji dla innych.

Obchodom Roku Korczakowskiego, przez cały okres jego trwania, towarzyszyła twórczość plastyczna naszych uczniów. Za pomocą innych środków wyrazu niż słowo, pokazywała idee twórczości literackiej i pedagogicznej Janusza Korczaka, widzianej oczami dziecka. Chcąc kontynuować tradycje pracy pedagogicznej naszego patrona – w jednym z konkursów uczyniliśmy dzieci jurorami we własnej sprawie.



Uczniowie klas 4-6 uczestniczyli w plebiscycie na najciekawszą pracę plastyczną klas 1-3 pt. „Król Maciuś Pierwszy w ogrodzie moich marzeń”. W innych konkursach szkolnych, adresowanych do różnych grup wiekowych, wykonywali portrety Starego Doktora, króla Maciusia Pierwszego, plakaty wyrażające idee zawarte w cytacie Janusza Korczaka „Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”.

Obchody Roku Janusza Korczaka służyły także przypomnieniu praw, jakie mają dzieci.

W doskonały sposób uczyniła to Marta Rumińska, nauczycielka SP nr 54, w wierszu pt. „Dorosły człowieku”, za który uzyskała I miejsce w ogólnopolskim konkursie literackim pod tytułem „Mam prawo...” zorganizowanym pod honorowym patronatem Rzecznika Praw Dziecka. Autorka w imieniu nienarodzonego dziecka prosiła Dorosłego Człowieka, aby „*ułatwić mu zadanie, gdy (...) zacznie się wychowanie*”, by pamiętał o ważnych sprawach, które dają mu szansę, by szczęśliwie dorastało i uczyło się życia. Pisze:

*„Nigdy mnie nie zostawiaj  
Daj mi prawo do rodziny  
Do spędzania z Tobą  
Każdej możliwej godziny  
Do bycia potrzebnym, kochanym  
Do tego, bym czuł się bezpiecznie  
Bym czuł się akceptowany  
I kochaj mnie – koniecznie.*

(...)

*Uwolnij od wszelkiej przemocy  
Bym spać mógł spokojnie  
Każdej ciemnej nocy  
Bym nie zaznał nigdy lęku,  
Bicia, poniżenia.  
Bym z uśmiechem szedł przez życie,  
Zawsze je doceniał”.*

Podsumowaniem wszystkich działań podjętych przez naszą szkołę, w ramach obchodów Roku Janusza Korczaka była uroczystość pt. „A to jest nasz Pan Doktor”, która odbyła się 29 listopada 2012 roku w Pałacu Młodzieży. Zaprezentowaliśmy na niej efekty naszych przedsięwzięć i ciekawy program artystyczny. Galę uświetniły przemówienia zaproszonych gości oraz listy m.in. od pana Marka Michalaka – Rzecznika Praw Dziecka, pani Marii Boreckiej – Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty, który objął honorowym patronatem naszą uroczystość.

Samo wydarzenie, jak i wszystkie działania podjęte przez społeczność Szkoły Podstawowej nr 54 podczas trwania Roku Janusza Korczaka zakończyły się sukcesem. Przyniosły nie tylko wiele wymiernych korzyści, takich jak: integrowanie środowiska szkolnego, budowanie tradycji szkolnych opartych na ideach korczakowskich, podniesienie jakości pracy szkoły czy promocję placówki w środowisku oświatowym naszego miasta i budowanie jej prestiżu. Pokazały, że można i warto odczytywać na nowo, wcielać w praktyce szkolnej idee myśli pedagogicznej i wychowawczej Janusza Korczaka.

Dla środowiska uczniów, nauczycieli i rodziców naszej szkoły czas ten był przygodą, która przyniosła wzruszenie, satysfakcję i dumę z własnych dokonań oraz posiadania wyjątkowego Patrona.

Ilość przedsięwzięć zrealizowanych w Szczecinie i całej Polsce pozwala wierzyć, że postać ta i jej dokonania pozostanie znana w środowisku szkolnym i pozaszkolnym ... nie tylko od święta.

**Anna Suterska**

*– nauczycielka historii i społeczeństwa w  
Szkołe Podstawowej nr 54  
im. Janusza Korczaka w Szczecinie*

## W Pałacu *literacko*

Cykl spotkań w Pałacu Młodzieży z pisarzami i poetami nie tylko szczecińskimi ma już swoją tradycję. W roku szkolnym 2012/2013 realizujemy 3. edycję tych spotkań. W sali multimedialnej PM gościmy, niemal co miesiąc, artystów nie tylko ze Szczecina, którzy oddają Sztuce swój talent, kreując swoje wizje piórem, pędzlem, ołówkiem, fotografią, także muzyką czy tańcem. Okazuje się bowiem, że literat chce wypowiadać się nie tylko słowem. Udowadniali to kolejni goście salonu literackiego prowadzonego przez Związek Literatów Polskich Oddział w Szczecinie, któremu umożliwiają te działania Dyrekcja i Pracownicy Pałacu Młodzieży, tworząc niepowtarzalne klimaty kolejnych wieczorów, za co organizatorzy serdecznie dziękują.

Piętnasty wrześniowy wieczór sezonu **W PAŁACU *literacko*** otworzył poeta-żołnierz Zbigniew Jahnz promocją swego tomu poezji *Klamra Czasu*. W listopadzie miał miejsce 16. niezwykle wieczór Magdaleny Sowińskiej. Jej poezje z tomu *Krzyk światła* zaprezentowała na scenie pałacowej młodzież z grupy teatralnej. Było to poruszające widowisko w niepowtarzalnej scenerii i reżyserii Marcela Mrocza. A w styczniu Nowy Rok powitała w salonie 17. wieczorem Małgorzata Goluda, promując swój tom poezji *Droga*. Wspomnienia tych spotkań utrwalają w swoich recenzjach-sprawozdaniach uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Szczecinie, którzy od października 2010 roku uczestniczą wraz ze swoją opiekunką Wiesławą Hedder, nauczycielką z SP 16, w tych pałacowych biesiadach literackich. Oto zapisków **W PAŁACU *literacko*** część I. W czerwcowym numerze zaś relacje ze spotkań wiosennych: z Mariolą Pryzwan, biografistką Anny German, z Rafałem Podrazą, dziennikarzem, autorem tekstów piosenek i poetą, który w marcu tego roku został uhonorowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz z Januszem P. Kowalkowskim, poetą, śpiewakiem operowym i muzykoterapeutą ze Szczecinka.

Może relacje młodych bywalców spotkań literackich zachęcą innych do odwiedzin w Pałacu i poznania gości salonu **W PAŁACU *literacko***? Zapraszamy!

*Róża Czerniawska-Karcz*

Spotkanie z...  
Zbigniewem Jahnzem

### Poeta-żołnierz

Nadeszła jesień, a wraz z nią przyszedł czas, żeby rozpocząć serię spotkań **W PAŁACU *literacko***. Tym razem naszym gościem był pan Zbigniew Jahnz. Wyjątkowość tego wieczoru podkreślał fakt, że to już 15., jubileuszowe, spotkanie w Pałacu Młodzieży. Tego dnia, 27 września, na widowni zasiadło wiele osób nie tylko związanych z życiem pana Zbigniewa, ale także literaci, uczniowie z SP 16 wraz z opiekunem oraz młodzież ze szczecińskich gimnazjów.

Zbigniew Jahnz urodzony w Szczecinie, a wychowany w Stargardzie Szczecińskim, plastyk, żołnierz, instruktor 2 i 3 batalionu, a także instruktor japońskiej sztuki walki. „Klamra czasu” to pierwszy tomik poety – żołnierza, są w nim 44 wiersze, zbierane przez lata i opisujące wojnę oraz służbę wojskową. W swoich wierszach rzadko pisze rymy. W utworach bierze na siebie obowiązek mówienia w imieniu wszystkich żołnierzy, np. wierszu „Tęsknota” opisuje uczucia mężczyzny na służbie.

Bohater spotkania uważa, że w domu nie powinno się rozmawiać o wojsku, o wojnach, tłumaczy, że właśnie dlatego postanowił pisać wiersze dla kobiet, żon, które zostają w domach, kiedy ich mężowie jadą na służbę.

Publiczność była zachwycona twórczością pana Zbigniewa Jahnza i dlatego wiele osób podeszło do poety po tomik wraz z autografem.

Bardzo podobało mi się to spotkanie, gdyż miałam możliwość spojrzenia na wojsko z innej perspektywy. Dziękuję za zaproszenie.

*Aleksandra Zawila, GM 42*



### Warto było przyjść...

Na początku jubileuszowego spotkania **W PAŁACU *literacko***, którego gościem był Zbigniew Jahnz, pani Róża Czerniawska-Karcz podziękowała pani wicedyrektor Pa-

łacu Młodzieży, Katarzynie Lubińskiej za pomoc w zorganizowaniu spotkania. Następnie pani prezes szczecińskiego oddziału Związku Literatów Polskich przedstawiła krótko postać poety – żołnierza, plastyka, grafika komputerowego, a także instruktora sztuk walki.

Następnie Zbigniew Jahnz opowiedział swoją biografie. Uczestnicy wieczoru dowiedzieli się, że autor urodził się w Szczecinie, ale młodość spędził w Stargardzie. Uczestniczył w wielu konkursach literackich organizowanych przez środowiska cywilne i wojskowe. Był wielokrotnie wyróżniany, między innymi w ogólnopolskim konkursie im. K. I. Gałczyńskiego w Szczecinie.

Po oficjalnym przedstawieniu poety, na zmianę z panią Różą, czytali wiersze z najnowszego tomu gościa spotkania pt. „Klamra czasu”, wydanego w 2012 r. W tomiku poeta przedstawia życie żołnierzy i ich służbę, pisze o towarzyszących im uczuciach strachu i lęku przed śmiercią.

Przy herbatce i ciasteczku uczestnicy wysłuchali poezji autora, a następnie dzielili się swoimi przemyśleniami i zadawali pytania poecie. Warto było przyjść na to spotkanie i poznać Zbigniewa Jahnza.

*Mateusz Drożdżyński, SP 16*

## Chętnie pójdę jeszcze raz...

Na spotkanie literackie z panem Zbigniewem Jahnzem przyszło wiele osób. Spotkanie rozpoczęła pani Róża Czerniawska-Karcz, która jest prezesem Związku Literatów Polskich Oddziału w Szczecinie. Po przedstawieniu poety, pani Róża przybliżyła życiorys pana Zbigniewa Jahnza. Biografia poety, a zarazem żołnierza, zaciekawiła wszystkich gości, również dlatego, że była uzupełniana na bieżąco wspomnieniami pana Zbigniewa.

Poeta przez lata pracował w szkole jako nauczyciel plastyki. Zamiłowaniem do sztuki zaraził go jego nauczyciel Antoni Wróbel. Swoje pierwsze wiersze zaczął pisać już w szkole średniej. Jego pierwszy wiersz nosił tytuł „Dwie Kule”. Pracował również jako fotograf. Przez wiele lat był żołnierzem. Jest instruktorem sztuki walki „BUGEI”.

Pan Zbigniew na spotkaniu zaprezentował swój zbiór poezji pt. „Klamra czasu”, do którego również sam przygotował okładkę. Razem z panią Różą czytali wiersze, a obecne na wieczorku osoby, wsłuchiwały się w skupieniu.

Spotkanie poetyckie było bardzo ciekawe. Sala była nastrojowo oświetlona. Żona poety przygotowała pyszne ciasta i herbatę. Miłą atmosferę tworzyła pani Róża. Pan Zbigniew na pamiątkę wieczorku podarował mi swój tomik poezji z dedykacją. Chętnie pójdę jeszcze raz na takie spotkanie literackie.

*Krzysztof Fiałkowski, SP 16*

## Oczarował mnie środkami artystycznymi...

Gościem wieczoru wrześnieowego spotkania literackiego był ciekawy człowiek, poeta i żołnierz – Zbigniew Jahnz. Zaskoczeniem dla mnie była informacja, że pan Zbigniew również jest grafikiem komputerowym, plastykiem, a nawet instruktorem sztuki walki.



Poeta pochodzi ze Stargardu Szczecińskiego. Należy do wojskowej grupy literackiej „In Aeternum” przy Klubie 12 Dywizji Zmechanizowanej.

Zbigniew Jahnz promował swoją książkę pt. „Klamra czasu”. Zamieścił w niej takie wspaniałe wiersze, jak: „Fatamorgana”, „Panta rei”, „Noc”. Moim ulubionym wierszem tego poety jest „Na czujce”, bo oczarował mnie środkami artystycznymi, którymi przekazał nastroje podmiotu lirycznego, czyli: strach, odwagę.

Spotkanie odbyło się w sympatycznej atmosferze, można było poczęstować się pysznymi wypiekami żony poety.

Bardzo przyjemnie było mi poznać poetę Zbigniewa Jahnza i jego poezję, a samo spotkanie literackie było niezwykle udane.

*Karyna Trotsan, SP 16*

## Spotkanie z... Magdaleną Sowińską

### Debiut poetki

Bohaterką kolejnego wieczoru literackiego w Pałacu Młodzieży była Magdalena Sowińska, szczecinianka, autorka tomiku „Krzyk światła”. Spotkanie odbyło się 20 listopada w pałacowej auli, która wypełniła się publicznością.

Tego dnia poezja Magdaleny Sowińskiej miała swój debiut również na scenie. Za sprawą miniaturowej teatralnej, wiersze, których bohaterem lirycznym jest zawsze kobieta, czasem samotna, odtrącona, zmęczona, odczuwająca ból i wstyd, zaistniały tego wieczoru w sposób jeszcze bardziej przejmujący i wyrazisty.

Tomik poezji „Krzyk światła” to debiut autorki, która wiersze pisze od dwunastego roku życia. Książka została wydana w 2012 r. w serii: akcent, nakładem ZLP oddział w Szczecinie, a dofinansowana przez UM Szczecin.

„Magdalena Sowińska nie ukrywa się za delikatnym słowem, wie, że na agresję społeczną trzeba użyć drapieżnego słowa, porażającego obrazu,

*poruszającego dźwięku poetyckiej wypowiedzi... ”* pisze we wstępie do tomiku Róża Czerniawska-Karcz.

W taki również sposób występująca młodzież starała się oddać nastrój wierszy. Przy pomocy słów, gestów, a także światła latarek, które rozświetlały mrok...

Mamy nadzieję, że taka forma przekazu zapadnie na długo w pamięć zgromadzonej publiczności.

Miniaturę teatralną zrealizował Teatr Decorum, Pomorska Trupa Pałacowa oraz grupa warsztatowa Faktoria pod kierunkiem Marcela Mroczyka z Pracowni Teatralnej w Pałacu Młodzieży.

Po przedstawieniu rozmowę z autorką wierszy, która nie tylko pisze, ale również maluje, dekoruje i śpiewa poprowadziła Róża Czerniawska-Karcz. Na zakończenie był czas na indywidualne spotkanie z czytelnikami i rozmowy.

**Monika Wilczyńska, Pałac Młodzieży**  
Zdjęcia: **Zbigniew Jahnz**



**Spotkanie z...**  
**Małgorzatą Goludą**

## Tworzy, tańczy, śpiewa



Na kolejne literackie spotkanie w Pałacu Młodzieży wybrałem się, jak zwykle, z kolegami z mojej klasy: Weroniką, Krzysiem, Mateuszem, Hubertem i Maćkiem. Tym razem gościem była poetka, rysownicza, a także tancerka Małgorzata Goluda.

Na początek, pani Róża zadawała bohaterce spotkania pytania na temat jej twórczości i jej stylu gotyckiego. Poetka mówiła o swoim zauroczeniu tym nurtem. Przejawia się on w jej pracach, które są dosyć mroczne. Autorka opowiadała o swojej biografii i dowiedzieliśmy się, że jest szczecinianką studiującą na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym. Mówiła też o swoich zainteresowaniach, jakimi są taniec i śpiew.

W sali, w której odbyło się spotkanie, można było poczuć się jak w gotyku ze względu na wystrój. Cała rozmowa była przeplatana wierszami z tomiku poezji Małgorzaty Goludy pt. „Droga”. Były one czytane zarówno przez autorkę, jak i przez panią Różę.

Często nie wiemy, że w rodzinnym mieście mieszka artysta, czy to poeta, malarz, pisarz, tancerz czy śpiewak. Pewnie gdyby nie wieczór literacki, dalej bym nie wiedział nic o pani Małgorzacie Goludzie, dlatego cieszę się, że teraz jestem o to wiedzę bogatszy.

**Christof Wójcik, SP 16**

## Wiersze nieco inne niż zwykle...

Wybrałem się na siedemnasty już wieczór literacki w Pałacu Młodzieży, którego gościem była Małgorzata Goluda – rysownicza i poetka. Osobą prowadzącą to spotkanie była pani Róża Czerniawska-Karcz – prezes Związku Literatów Polskich w Szczecinie.

Pani Małgorzata Goluda mówiła o swojej twórczości artystycznej, następnie pani Róża rozmawiała z gościem o promowanej tego wieczoru książce pt. „Droga” i zawartych w niej wierszach. Była to druga napisana przez Małgorzatę Goludę książka – pierwsza nosi tytuł „Biały Labirynt”.

Następnie rozpoczęło się czytanie wierszy z promowanej książki, w których poetka ujawnia: strach, zło, śmierć i zagubienie. Podczas recytacji była także rozmowa o kierunku studiów wybranym przez poetkę. Później mówiono o strojach gotyckich, sztuce gotyckiej oraz o ludziach należących do tej grupy. Jedną z tych osób była bohaterka spotkania.

Uważam, że to spotkanie było interesujące, ponieważ mogłem dowiedzieć się trochę o współczesnej kulturze gotyckiej oraz wysłuchać nieco innych wierszy niż zwykle.

**Hubert Sęk, SP 16**

## Bardzo interesujące wiersze

Małgorzata Goluda była bohaterką kolejnego spotkania literackiego w Pałacu Młodzieży. Szczecinianka, studentka Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego na kierunku *wzornictwo*, rysuje mroczne i surrealistyczne grafiki. Ma już sporą kolekcję. Wystawia ją w różnych szczecińskich galeriach. Wernisaże mają bardzo specyficzny klimat, z poezją i muzyką gotycką w tle. Tańczy i śpiewa – to kolejny sposób na wyrażenie siebie. Jest autorką dwóch książek: opowiadania-dokumentu „Biały labirynt” oraz poetyckiego tomu „Droga”. Działa w Kole Kandydatów do ZLP w Szczecinie.

Jej wiersze opowiadają głównie o demonach i mroku. Kiedy ich wysłuchałem, trudno było mi je zinterpretować. Ale z pewnością wiersze Małgorzaty Goludy każą czytelnikowi zastanowić się nad swoim postępowaniem. Jedną z rzeczy, które mnie zaciękały, to była grecka bogini sprawiedliwości Temida na okładce jej tomiku.

Według mnie, to spotkanie było bardzo ciekawe i udane, gdyż wiersze Małgorzaty Goludy są bardzo interesujące i zmuszają czytelnika do zastanowienia się nad ich sensem.

**Maciej Tomaszek, SP 16**

**Szczeciński Program Edukacji Wodnej  
i Żeglarskiej „Morze przygody  
– z wiatrem w żaglach”**

## **Spotkania, konkursy...**

**Tekst i zdjęcia: Wojciech Tomczak**

### **Uroczyste wręczenie nagród**

25 kwietnia 2013 roku w auli Pałacu Młodzieży odbyło się uroczyste wręczenie nagród w konkursie „Wiedza morska” oraz w konkursie plastycznym „Człowiek na morzu”.

Organizatorami konkursów w ramach Szczecińskiego Programu Edukacji Wodnej i Żeglarskiej był Wydział Oświaty Urzędu Miasta Szczecin oraz Pracownia Edukacji Wodnej i Żeglarskiej Pałacu Młodzieży w Szczecinie.

Celem konkursów było popularyzowanie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o Morzu Bałtyckim i akwenach woj. zachodniopomorskiego, żeglarstwie, związkach Szczecina z morzem, rozwijanie zainteresowań plastycznych, wrażliwości i wyobraźni twórczej, inspirowanie do pracy twórczej w oparciu o własne doświadczenia marynistyczne oraz wzbogacanie warsztatu plastycznego i rozwijanie różnorodnych form i technik plastycznych.

W konkursie plastycznym „Człowiek na morzu” napłynęło łącznie 51 prac w różnych kategoriach wiekowych, natomiast w konkursie „Wiedzy morskiej” udział wzięło: w kategorii szkół gimnazjalnych – 16 uczestników, w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – 22 uczestników.

Łącznie w konkursach udział wzięły koła edukacji wodnej i żeglarskiej z 28 placówek oświatowych.

Komisje konkursowe po ocenie i sprawdzeniu prac, wyłoniły 16 autorów najlepszych prac plastycznych oraz trzech najlepszych uczestników konkursu wiedzy w kategoriach szkoły gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej, a także trzy najlepsze

szkoły gimnazjalne i trzy najlepsze szkoły ponadgimnazjalne.

Uroczystego wręczenia nagród dokonał inspektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Szczecin - pan Grzegorz Janowski oraz wicedyrektor Pałacu Młodzieży – pani Katarzyna Lubińska.

W trakcie rozdania nagród przedstawiono kompozycję pana Dariusza Chmielewskiego pt. „Kominowe historie” w wykonaniu Laury Lewickiej z Pracowni Wokalnej Pałacu Młodzieży.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdecznie gratulujemy i zapraszamy do wzięcia udziału w kolejnych edycjach konkursów w ramach Szczecińskiego Programu Edukacji Wodnej i Żeglarskiej w Pałacu Młodzieży.



### **Wiedza o morzu**

18 kwietnia, w Pałacu Młodzieży w Szczecinie odbyła się kolejna edycja konkursu „Wiedzy morskiej” dla młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. W dwóch turach wiekowych, w konkursie udział wzięło 16 gimnazjalistów z Gimnazjów nr 12, 14, 24, 27, 43, 35 i z Centrum Żeglarskiego a także 22 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z LO1, LOVII, LOXI, LO XVIII, Zespołu Szkół nr 8, Zespołu Szkół Rzemieślniczych, Zespołu Szkół Samochodowych, Zespołu Szkół Budowlanych, Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych, Zachodniopomorskiego Centrum Edukacji Morskiej i Politechnicznej oraz tradycyjnie z Centrum Żeglarskiego.



Uczestnicy walczyli o najlepsze miejsca w lokatach indywidualnych, ale też walczyli jako zespół o najlepsze notowania dla swojej szkoły.

Każdy z uczestników otrzymał zestaw 40 pytań konkursowych w formie testów i pytań otwartych, na które uczestnicy odpowiadali przez 50 minut, przy czym poziom trudności zróżnicowany był w zależności od wieku odpowiadających.

Rywalizacja była bardzo ostra, a przygotowanie uczestników jury oceniło jako dość wysokie, pomimo, że pytania konkursowe nie należały do łatwych. Zakres tematyki dotyczył teorii żeglowania, budowy i obsługi jachtów żaglowych, gospodarki morskiej Szczecina, słynnych polskich żaglowców, geografii Morza Bałtyckiego, Jeziora Dąbie i Zalewu Szczecińskiego, a także organizacji The Tall Ships Races w Szczecinie.

Komisja konkursowa po sprawdzeniu prac wyłoniła po trzech najlepszych uczestników w kategorii szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, a także trzy najlepsze szkoły gimnazjalne i trzy najlepsze szkoły ponadgimnazjalne.



## Spotkanie programowe

25 kwietnia 2013 br. w pracowni Edukacji Wodnej i Żeglarskiej Pałacu Młodzieży odbyło się spotkanie programowe opiekunów Szkolnych Kół Edukacji Morskiej. Na spotkaniu gościliśmy inspektora Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Szczecina, pana Grzegorza Janowskiego oraz wieloletniego



pracownika edukacji wodnej i żeglarskiej, człowieka-legendę, pana Wiesława Seidlera. Spotkanie poświęcone było omówieniu spraw bieżących, przygotowań do The Tall Ships Races 2013, organizacji szkoleń i rejsów dla uczestników Szkolnych Kół Edukacji Morskiej. Na spotkaniu przekazano pierwszą partię „Książeczek Osiągnięć Ucznia – uczestnika Szkolnego Koła Edukacji Morskiej”, które posłużą do promocji i nagradzania najbardziej aktywnych w programie uczestników.

## Sezon żeglarski tuż, tuż...

Zima tego roku nie chciała dać za wygraną i przetrzymała również żeglarzy na długo w hangarach. Chyba już każdy nie może się doczekać, by wyjść wreszcie na wodę. W ubiegłym roku o tej porze wszyscy już dawno zwodowali swoje jednostki, obecnie, dopiero teraz trwają gorączkowe przygotowania do pierwszych „kroków” na wodzie. Keje jeszcze puste, bo pracy jest co niemiara; należy dokonać bieżących napraw części podwodnych jednostek, usunąć stare, zniszczone powłoki malarskie, nałożyć nowe, odświeżyć lakierami elementy drewniane, a także nałożyć powłoki przeciwporostowe na kadłuby. Pracują wszyscy bez wytchnienia, flagowe jachty Centrum Żeglarskiego, a także te mniejsze typu Carina, odświeżone i pachnące lada moment zejną na wodę.

Mimo to, pierwsi ochotnicy z Zespołu Szkół nr 5 pod wodzą ich ulubionego trenera Tomasza Franczaka już walczą z wiatrem i ujarzmiają niesforne optymisty.

Oficjalne rozpoczęcie sezonu żeglarskiego w Centrum Żeglarskim już niebawem...



## Dziedzictwo rocznic i symboli narodowych

*W dzisiejszych czasach ważne jest, aby młodzi ludzie mieli poczucie własnej tożsamości i wartości. Będzie to możliwe wtedy, gdy będą znali swoje korzenie, pochodzenie, kultywowali tradycje rodzinne i regionalne.*

# Historia nie musi być nudna

Beata Adamowicz

30 kwietnia 2013 r., na placu apelowym Gimnazjum nr 3 im. Janusza Kusocińskiego, w obecności zaproszonych władz samorządowych, wojskowych i kościelnych odbyła się uroczystość z okazji **222 Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej**. Była ona kontynuacją naszych cyklicznych spotkań od kilku lat pod hasłem *Dziedzictwo rocznic i symboli narodowych czyli historia nie musi być nudna* (w roku 2009 roku z okazji 218 Rocznicy Majowej oraz w 2010 roku z okazji posadzenia Dębu Katyńskiego). W niekonwencjonalny sposób promujemy wśród uczniów i mieszkańców miasta Szczecin potrzebę i konieczność dbania o dziedzictwo narodowe.

Jako koordynator przyjąłem z satysfakcją zawodową zaangażowanie Kancelarii Prezydenta RP w nasze patriotyczne i wychowawcze przedsięwzięcie. Z listu Szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jacka Michałowskiego do młodzieży mojego gimnazjum:

*„Wychowanie młodzieży w duchu nowoczesnego patriotyzmu, łączącego poszanowanie dziedzictwa narodowego dumą ze współczesnych osiągnięć Rzeczypospolitej, a także związane z takim wychowaniem projekty pedagogiczne, które budzą u uczniów ciekawość i zdolność krytycznego myślenia, znajdują w Prezydencie RP osobistego sojusznika”.*

Mądrzy ludzie dawno stwierdzili, że nie ma przyszłości bez przeszłości. Dewiza ta wyryta jest na jednym z wejść do sal wystawowych Muzeum Narodowego w Szczecinie na Wałach Chrobrego. Interdyscyplinarność przedmiotowa należy do często stosowanych metod prowadzenia lekcji we współczesnej szkole, która daje olbrzymie korzyści nie tylko nauczycielom, ale przede wszystkim uczniom, potrafiącym wykorzystać w życiu swoją wiedzę. Każda rocznica historyczna, szczególnie ta o znaczeniu międzynarodowym to nasze dziedzictwo – dar przeszłości dla przyszłości, innymi słowy nasze połączenie z przeszłością, z czym żyjemy dziś, co przekazujemy

dla przyszłych pokoleń. Nasze kulturalne i naturalne dziedzictwo jest niezastąpionym źródłem życia i inspiracji, to nasz kamień węgielny, punkt odniesienia, nasza tożsamość, nasz... patriotyzm. Jednakże, aby wytworzyć u wychowanków autentyczne zaangażowanie, fascynację dziejami Narodu, należy połączyć kontekst wychowawczy, regionalny, społeczny, kulturowy kształtowania postaw i kompetencji patriotycznych w... obchodzeniu świąt państwowych. Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja zajmuje szczególne miejsce w świadomości narodowej Polaków, była symbolem wewnętrznych sił narodu, zdolnego do politycznego odrodzenia się, bezprecedensowym historycznym wydarzeniem nie tylko dla Rzeczypospolitej lecz również dla całej Europy.



W moim gimnazjum staramy się tak kształtować atmosferę, aby sprzyjała formułowaniu postaw patriotycznych: wspólne przeżywanie przez społeczność szkolną uroczystości patriotycznych, organizowanie inscenizacji, znajomości i należytych wykonywaniu hymnu przy obchodach świąt narodowych czy szkolnych. Ale w luźnych dyskusjach, okazuje się, że to jeszcze jest za mało. Młodzi gniewni (a przecież tacy są gimnazjaliści) potrzebują autorytetów, które w swoisty sposób będą miały swój współdziałal w przekazywaniu im tego, co kryje się pod słowem *patriotyzm* w szerokim tego słowa znaczeniu.

Doskonale wiadomo z historii, że istnieje symbioza między wartościami chrześcijańskimi a patriotycznymi, toteż przybliżyłem młodzieży wzorce stanowiące podłoże kształtowania postaw patriotycznych, podkreślające rolę takich cnót, jak wiara, nadzieja, miłość w kształtowaniu charakterów. **Wojsko i Kościół, to dziś jedne z ostoi patriotyzmu, uczące pojmowania miłości do ojczyzny nie tylko na zasadzie walki za kraj, oddawania życia, ale i zrozumienia faktu, iż Polska to nie tylko terytorium i nazwa, ale także kultura, historia zabytki.** Te wywody mieszczą się w hasła *Bóg, Honor, Ojczyzna*, które widnieją na ołtarzu Kościoła Garnizonowego p.w. Św. Wojciecha w Szczecinie, a które kończyły rekonstrukcję histo-

ryczną *Rzeczpospolita w dobie reform*, która oddała atmosferę tamtej epoki, przybliżając ją do świadomości współczesnego Polaka. Właśnie promocję naszego dziedzictwa i tradycji wiary katolickiej, poszukiwanie prawdziwych wartości narodowych – podkreślał Arcybiskup Metropolita Szczecińsko-Kamieński Andrzej Dzięga, któremu słowa *Bóg, Honor, Ojczyzna* głęboko zapadły w pamięć.

To, co wnosi żołnierz polski do struktur międzynarodowych, a przecież uczestniczymy w wielu misjach na całym świecie, to, jak swoimi działaniami kształtuje najmłodsze pokolenie, było doskonale widoczne podczas obchodów **222 Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja** oraz **Dnia Flagi RP** w naszej szkole. Ten przekaz został doskonale przyswojony przez uczniów.

12 Brygada Zmechanizowana im. gen. broni Józefa Hallera już trzykrotnie towarzyszyła w naszych tematycznych uroczystościach, pełniąc rolę wychowawczą, prowadząc apel i wspomagając uczniów w reprezentacyjnych obowiązkach. W 2009 roku – z okazji 218 Rocznicy Majowej oraz w 2010 roku – z okazji posadzenia Dębu Katyńskiego ku czci kapitana Karola Teshnera. 30 kwietnia 2013 br. uczniowie i zaproszeni goście byli pod wrażeniem Wojskowej Asysty Honorowej – poczty sztandarowej 12 BZ z kompanią honorową oraz oprawy muzycznej uroczystości, którą zapewniła Orkiestra Wojskowa Szczecin, z akceptacją Dowództwa Wojsk Lądowych. Łza z oka popłynęła niejednemu z uczniów i gości, kiedy nastąpiło uroczyste podniesienie Flagi Rzeczypospolitej Polskiej na maszt i odegrano hymn państwowy, w obecności pocztów sztandarowych Gimnazjum nr 3, Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej, Szkoły Podstawowej nr 56. Pokazaliśmy działalność służb mundurowych w nieco odmiennym aspekcie działań – jako przekaźników kodeksów wartości narodowych powiązanych z historią, religią i tradycjami zarówno w świecie dorosłych, jak i młodzieży.

Nasza uroczystość wedle słów Szefa Kancelarii Prezydenta RP to: „*Kontynuacja pięknej tradycji gromadzenia się obywateli Rzeczypospolitej w chwilach szczególnych wokół symboli naszej państwowości. Radość i poczucie wspólnoty przekraczającej granice pokoleń – czego dowodem obecność i aktywny udział przedstawicieli Związku Piłsudczyków i Stowarzyszenia Katyń*”.

Z organizacjami stojącymi na straży tradycji i prawdziwego patriotyzmu, żywymi przekaźnikami historii – Związkiem Piłsudczyków i Stowarzyszeniem Katyń oraz Działem Edukacji Muzeum Narodowego współpracujemy od kilku lat w celu podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej

i kulturowej, co podkreślała w swoim wystąpieniu Prezes Stowarzyszenia Katyń Pani Ewa Gruner-Żarnoch. Na tych kontaktach opiera się „*sens czerpania nauki z dziejów: jest nim inspiracja ponadczasowymi ideami, przykładami mądrości i patriotyzmu, wzorami odważnych, obywatelskich postaw. Rozumiejąc minione epoki potrafimy też lepiej zrozumieć siebie samych. My, współcześni Polacy, wyrastamy przecież z dziejów naszych rodzin, naszych regionów i miast, naszej Ojczyzny*” (z listu Szefa Kancelarii Prezydenta RP).

Po zakończeniu uroczystości rozpoczął się festyn edukacyjny. Można było obejrzeć wystawę prac plastycznych dotyczących *Flagi Polski i UE w różnej technice* oraz wystawę pamiątek historycznych Związku Piłsudczyków ze zbiorów Prezesa ZP pana Bohdana Walknowskiego. Nauczyciele przeprowadzili konkurs piosenki patriotycznej i konkurs wiedzy na temat Konstytucji 3 Maja i Dnia Flagi. Pytania dotyczące tłumaczenia łacińskiej sentencji *In varietate concordia*, instytucji aktualnie podnoszących flagę państwa z orłem, genezę barw narodowych czy okoliczności uchwalenia i postanowień konstytucji majowej nie sprawiały trudności uczniom. Konkursom towarzyszyła kawiarenka przygotowana przez pedagogów i uczniów, którzy bardzo zaangażowali się w całość przedsięwzięcia.

Uważam, iż warto pobudzać do działania młodzież we wszelaki możliwy sposób, aby pozostawić im część naszego dorobku narodowego na długo w pamięci. **W dzisiejszych czasach ważne jest, aby młodzi ludzie mieli poczucie własnej tożsamości i wartości.** Będzie to możliwe wtedy, gdy będą znali swoje korzenie, pochodzenie, kultywowali tradycje rodzinne i regionalne. Identyfikacja z Ojczyzną powinna przebiegać w sposób naturalny, poprzez różne doświadczenia, obserwacje, przeżycia i związki emocjonalne między innymi poprzez uczestnictwo w ceremoniale uroczystości związanych ze świętami narodowymi.

„*Myślę, że patron szkoły byłby i z Państwa, i z Państwa uczniów bardzo dumny. Janusz Kusociński potrafił przecież służyć Polsce i na stadionach, gdzie zdobywał dla Ojczyzny wspaniałe trofea, i w czasie walki, gdy poświęcał dla niej życie. Taki Patron zobowiązuje. Cieszę się, że nauczyciele, rodzice i uczniowie szczecińskiego Gimnazjum nr 3 w tak piękny sposób podejmują to zobowiązanie*”. (z listu Szefa Kancelarii Prezydenta RP)

**Beata Adamowicz**  
– nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie  
Gimnazjum nr 3 im. Janusza Kusocińskiego  
w Szczecinie

**Zdjęcia z uroczystości na stronie obok.**





**Storczyki**  
Zdjęcia:  
Olgierd Waclawik

